

ROZWÓJ RZESZOWA TADEUSZA FERENCA

s. 8-9



ECHO RZESZOWA

Nr 11 (227) Rok XVIII listopad 2014 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzeszow.pl Cena 2 zł, VAT 5%
Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa



Wizyta prezydenta Rzeczypospolitej w Rzeszowie. Od lewej: posłanka Krystyna Skowrońska, prezydent Bronisław Komorowski, prezydent miasta Tadeusz Ferenc, wojewoda podkarpacki Małgorzata Chomycz-Smigielska oraz dyrektor generalny Janusz Olech. Fot. A. Baranowski.

KOGO WYBRAĆ, ABY DOBRZE WYBRAĆ?

Od kilku tygodni wszystkie bez wyjątku media atakują nas informacjami o wyborach samorządowych. Obok rzeczowych, merytorycznych treści mamy do czynienia niemal z zalewem: politycznych spekulacji, sondażowych sensacji, upiększania lub zohydzenia ludzi i rzeczywistości, słowem zalewem medialnymi śmieciami i wypranym z sensownej treści słowotokiem. Takie ponoć są prawidła wyborczej demokracji. Jakiegokolwiek odnoszenie się do tej medialnej papki nie ma najmniejszego sensu. Ale przenosi się to jednak na treść rozmów towarzyskich, czy komentarzy wypowiadanych przy kawie bądź piwie.

Hula w najlepsze chociażby giełda kandydatów na prezydenta Rzeszowa. Każdy ma swojego faworyta w tych wyborczych szrankach, precyzuje jego zalety, z oczywistych względów pomijając ewentualne niedoskonałości. Zawsze wówczas wprawiam swoich rozmówców w niemałe zakłopotanie, gdy stawiam proste, pragmatyczne pytanie o to, jakim

kryteriom powinien odpowiadać kandydat na włodarza naszego miasta. Padają najczęściej banalne odpowiedzi, skupiające się wokół tak oczywistych cech osobowości, jak: uczciwość, pracowitość, odpowiedzialność. Znam wielu ludzi posiadających te cechy, ale niepotrafiących poprawnie zorganizować grilla, nie mówiąc o dobrym zaplanowaniu podróży z dwoma przesiadkami. Czyli nie tędy droga do zdefiniowania cech, które winny predestynować kandydata do rządzenia miastem. Nie te również czasy, gdy wystarczała chęć szczera.

Zastanawiam się, czy winien to być: przywódca, dowódca, a może menadżer? Zaczniemy od przywódcy. Taki jest niezbędny partiom politycznym, wszelkim zrywom społecznym, niepodległościowym i rewolucyjnym. Musi mieć charyzmę i umiejętność oratorskiego porywania tłumów. Nieważne, czy jakąś w miarę praktyczną wizję lub ideą, czy polityczną demagogią. We współczesnym Rzeszowie ów klasyczny przywódca byłby tak potrzeb-

ny, jak wojskowemu zwiadowcy dzwonek. Niepraktyczny.

Może więc dowódca? To już zupełnie inna bajka. Dowodzenie polega na bezdyskusyjnym, jednoosobowym kierowaniu podległym wojskiem. Dobry dowódca wie, co potrafi każdy jego kapral, dowódca plutonu, kompanii, batalionu. Zna sprawność i poziom wyszkolenia swoich żołnierzy. Potrafi bez pudła ocenić możliwości wojskowej logistyki i przewidzieć, co by było, gdyby. Zatem model dobry, ale do skutecznego kierowania całą urzędniczą machiną oraz podległymi jednostkami zadaniowymi.

W sprawach harmonijnego rozwoju miasta we wszystkich dziedzinach urbanistycznego życia, zdobywania w sferach władzy wszystkiego, co jest możliwe do zdobycia dla Rzeszowa, potrzebny jest już sprawny i skuteczny menadżer z określoną wizją i precyzyjnie ustaloną hierarchią ważności poszczególnych przedsięwzięć, nie tylko inwestycyjnych. Tu już sama wiedza i umiejętności nie wystarczają. Trzeba znać decyzyj-

ne ścieżki pozyskiwania różnych środków budżetowych, wiedzieć kiedy, gdzie i w jaki sposób skutecznie dobijać się o nie. Tego nie uczą na żadnym uniwersytecie, no, może trochę na Harvardzie i Oxfordzie. Żadna, nawet najlepiej opanowana teoria w niczym tu nie pomoże, gdyż nie zastąpi ona użytkowej wiedzy pragmatycznego menadżera. Kandydat na prezydenta powinien zatem uprzednio przejść pomyślnie sprawdzian w skutecznym kierowaniu większą jednostką gospodarczą. W fotelu prezydenta miasta nie ma już czasu na uczenie się na błędach. Tutaj trzeba z marszu sprawnie wchodzić w gospodarski dryl.

Niezbędne wydaje się także przetarcie kandydata na prezydenta w strukturach samorządowych, gdyż bez umiejętności współdziałania z nimi niełatwo byłoby kierować procesami harmonijnego rozwoju miasta. Nie jest to, wbrew pozorom, proces łatwy, lekki i przyjemny z jednego oczywistego powodu. Tutaj pojawiają się bowiem partyjne interesy poszczególnych grup radnych oraz

ich indywidualne preferencje, nie zawsze pokrywające się z obiektywnym poczuciem interesu ogółu mieszkańców. Zatem powinien to być ktoś, kto będzie konsekwentny w realizacji własnej wizji, ale ze zdolnością do kompromisowego rozwiązywania kwestii szczegółowych, jeśli jest to niezbędne dla osiągnięcia nadrzędnych celów.

Wybór nie sprowadza się zatem do alternatywy – stary czy nowy, rutyniarz czy innowator. Problem jest bowiem bardziej złożony jeśli spojrzymy na to z punktu widzenia interesu miasta i jego mieszkańców. Zwłaszcza, że jest to ostatnia kadencja obfita w unijne pieniądze do wzięcia. Ale trzeba umieć po nie sięgać i umieć je tak sprawnie i sensownie wykorzystać, aby nie trzeba było później ich zwracać.

Szanowni Czytelnicy „Echa Rzeszowa”! Jeśli swoim, może trochę przydługawym, wywo-dem uda mi się skłonić Państwa do refleksji przed postawieniem krzyżyka na karcie do głosowania, uznaję to za swój poważny sukces.
Roman Małek



9 771426 019006 11



KOMENTARZE



Zdzisław Daraż

Wraz z telefonami i komputerami, które w coraz większym stopniu stają się niezastąpione, pojawiło się zjawisko zakłócania nam spokoju przez niechciane informacje, płynące z tych mediów. W ubiegłym roku otrzymałem częste i namolne telefony z banku, dotyczące oferty produktów finansowych. Okazuje się jednak, że poważne przedsięwzięcia także stosują nie do końca uczciwe praktyki. Wysoka konkurencja na rynku zmusza je do szukania coraz to nowych sposobów pozyskiwania klientów. Przez to czasami dopuszczają się zachowań,

które nie powinny mieć miejsca. Może nie zdają sobie sprawy, że w ten sposób robią sobie jeszcze większe zło. Naciągnięty i niezadowolony klient nie jest najlepszą reklamą.

Osoby starsze przez firmy traktowane są jak łatwy łup. W Rzeszowie, na ulicy Marszałkowskiej 75-letniemu, starszemu panu, który już nie umie trzeźwo, analitycznie ocenić, czy dana oferta mu się opłaca, konsultanci telefonicznie wcisnęli oferty, których nie potrzebuje. Internet, smartfony, które kosztują po 100-200 złotych, dodatkowe abonamenty. Człowiek dotychczas oszczędny, popadł w dług.

NACIĄGACZE

Historii podobnych do tej są setki. W Google wystarczy wpisać hasło „starsze osoby oszukane”, żeby przeczytać o najróżniejszych formach naciągania seniorów. Oczywiście, swoje sprawy często można załatwić przez Internet, ale to już wyższa szkoła jazdy, z którą radzi sobie niewielu seniorów. Niektórzy proszą o pomoc dzieci, wnuczki lub sprawniejszych znajomych. A firmom wcale nie zależy na tym, by tę komunikację poprawić lub ułatwić. – To nie jest w ich interesie, żeby poprawić komunikację, bo jak ją ułatwić, to spadnie sprzedaż. Ale to nie dotyczy się tylko seniorów. Jeśli chce pan kupić nowy abonament, to na połączenie czeka pan chwilę. Ale jeśli chce pan zgłosić reklamację, to trzeba godzinami wisieć przy słuchawce.

Aby aktywować lub zablokować zgodę na otrzymywanie informacji marketingowych, klient powinien skontaktować się z infolinią lub udać się do dowolnej jego placówki. Po rozmowie z klientem pracownik banku dokonuje konkretnych zmian dotyczących kontaktu handlowego ze strony banku. Klient może bowiem zdecydować, że nie chce, aby bank kontaktował się z nim telefonicznie. A żeby natomiast zrezygnować z wszelkich kontaktów handlowych ze strony banku, klient powinien zablokować zgodę na reklamę. Oznacza ona sprzeciw wobec przetwarzania danych w celach marketingowych i promocyjnych. Dopiero jej zablokowanie powoduje, że nie są z klientem nawiązywane żadne kontakty telefoniczne z ofertą produktową.

Jak widać, duża konkurencja na rynku nie jest taka idealna dla konsumenta. Należy przyznać, że mamy większy wybór i ceny są niższe, ale jednocześnie musimy mieć oczy szeroko otwarte na różnego rodzaju naciągania. Nie jest łatwo je wszystkie wyłapać, bo ich różnorodność jest zbyt duża. Wiele z nich jest też tak idealnie skonstruowana, że nie sposób się połapać czy to prawda, czy kolejny zabieg marketingowy.

Bardzo często można się z tym spotkać przy odnawianiu kontraktu na telefon komórkowy. Na pewno większość z Was zauważyła, że im bliżej końca umowy, tym więcej telefonów od operatorów. Dzwonią nawet ci, z którymi nigdy nie mieliśmy do czynienia. Nie wiadomo skąd mają nasze dane, ale można się domyślić, że ktoś je musi im udostępniać.

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego wieloletniego współpracownika i sympatyka, architekta

Władysława Henniga

Jego Najbliższym i Przyjaciółom serdecznie wyrazy współczucia składa redakcja „Echa Rzeszowa”

Po stracie żony

Krystyny

łączymy się w smutku z **Tadeuszem Aksamitem** członkiem założycielem naszego Towarzystwa. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa

Odszedł na zawsze nasz wieloletni przyjaciel i współpracownik, czynnie uczestniczący w tworzeniu naszego miesięcznika i nie tylko

Przemysław Suszek

Najbliższym i Przyjaciółom Przemka szczerze współczujemy. Zarząd Towarzystwa i redakcja „Echa Rzeszowa”

INTERESUJĄCE

JAN PAKOSŁAWIC MA POMNIK



Świeżo odsłonięty pomnik Jana Pakosławica ze Stróżysk. Fot. A. Baranowski.

Na skwerku Hugona Kołłątaja, czyli obok przejścia z ul. Zamkowej do al. Pod Kasztanami, pojawił się w Rzeszowie nowy pomnik figuralny, ładnie komponujący się z zamkowym otoczeniem. Sam widziałem, jak wyrobni-cy świata pracy układali wokół cokołu murawę, niczym na stadionie narodowym przed potopem. Dwumetrowa rzeźba, z niewysokim postumentem, przedstawia rycerza z mieczem i stosownym pasem oraz zwojem jakichś kwitów, ponoć dyplomatycznych. Jest to postać pierwszego właściciela Rzeszowa, Jana Pakosławica ze Stróżysk, który w 1354 roku otrzymał nasze miasto od Kazimierza Wielkiego. Przyjął później nazwisko Rzeszowski i dał początek całemu rodowi Półkoziców Rzeszowskich. Dzieło autorstwa znanego rzeźbiarza, **Krzysztofa Brzuzana**, ufundował miastu Andrzej Bajor, miejscowy biznesmen.

W ostatni, październikowy weekend pomnik uroczystie odsłonił prezydent **Tadeusz Ferenc**, a stosownego pokropku dokonał osobiście biskup **Kazimierz Górny**. Za ten trud obaj zostali obdarowani przez fundatora miniatu-rkami najnowszego rzeszowskiego pomnika.

EDUKATOR ROKU 2014

Taki właśnie tytuł otrzymał prof. **Tadeusz Pomianek**, rektor Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. W uzasadnieniu przyznania tej nagrody czytamy, iż przyznano ją głównie za działania dynamizujące rozwój szkolnictwa wyższego. Prof. Pomianek jest powszechnie w kraju znany, jako stały rzecznik szkół niepaństwowych, zarówno na arenie regionalnej jak i krajowej. Znalazł się w ten sposób w doborowym towarzystwie, gdyż laureatami

Nagrodę odbiera prof. Tadeusz Pomianek.



tej nagrody są między innymi: prof. Michał Kleiber, prof. Jerzy Buzek, Danuta Hübner i Aleksander Kwaśniewski. Uroczystość wręczenia tytułu Edukatora Roku 2014 odbyła się w październiku w Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej.

OSIEDLOWY AMFITEATR



Nowy amfiteatr. Fot. A. Baranowski.

Osiedle Krakowska Południe wzbogaciło się o amfiteatralną scenę przy ul. Zbyszewskiego. Jest to jedna z dziesięciu inicjatyw, które zwyciężyły w plebiscycie pierwszego budżetu obywatelskiego. Za wybudowaniem takiej muszli koncertowej opowiedziało się aż 3 200 mieszkańców.

Całość o wymiarach 20 x 9,7 m została wykonana z drewna i pokryta blachą. Łączny koszt przedsięwzięcia zamknął się kwotą 477 tysięcy złotych. Satysfakcji z zakończenia budowy nie kryje przewodnicząca rady osiedla, **Maria Warchoń**, która upatruje w tym sporą szansę na liczniejszą organizację interesujących dla mieszkańców plenerowych imprez kulturalnych. Taka baza własna będzie temu sprzyjać. Chociażby z tego powodu, że nie trzeba będzie ponosić sporych kosztów związanych z wynajmem sceny przenośnej. Właściciele takiego urządzenia winszują sobie bowiem 3 tysiące za jeden dzień.

Rom

TAK NAS WIDZĄ

Panie Heniu!

Bardzo dziękuję za ciekawy spacer po Rzeszowie. Dzięki panu poznałam szlaki, po których chadzał mój pradziadek, Zygmunt Edelheit (1861-1914) i mój prapradziadek, Berk Edelheit. Rzeszów bardzo mi się podoba i chętnie tu wrócę z mężem i dziećmi.

Anna Maria Edelheit-Jankowski
Szwajcaria, 5.01.2014

Wycieczka z Ziemi Dobrzyńskiej dziękuje za przybliżenie piękna Rzeszowa i jego uroków. Podziwiamy rozwiązanie komunikacyjne, połączenie rozwoju Rzeszowa z historią. Dużo gospodarności i piękna. Gratulujemy!

Stowarzyszenie Gmin Ziemi Dobrzyńskiej
Maj 2014

Bardzo dziękujemy za miły spacer i zwiedzanie Rzeszowa. Bardzo zainteresowała nas starówka, stare kamienice (domy prywatne). Zaskakujący jest los zamku. Rzeszów niesamowicie się zmienił w ciągu ostatnich lat (fantastyczne fontanny). Szkoda, że tak krótko!

Pozdrawia Hrubieszów
19.05.2014

Bardzo dziękujemy za telegraficzny skrót historii Rzeszowa, który zostanie w naszej pamięci. Zainteresowała nas starówka i niesamowity wkład władz Rzeszowa w obecny wizerunek miasta. Pozdrawiamy serdecznie i życzymy grup, które mają więcej czasu, by poznać tak urokliwe miasto, jakim jest obecny Rzeszów.

Grupa Moñki
20.05.2014

Miły Henryku

Serdecznie dziękujemy za pokazanie nam Waszego pięknego miasta. Widać tu rękę prawdziwego gospodarza. Jadąc do Rzeszowa nie wiedzieliśmy, czego tak naprawdę możemy się spodziewać. I tutaj totalne zaskoczenie! Piękne, czyste miasto, w którym udanie połączono stare z nowym. Należy tak dalej działać, aby zachować pomniki, które przecież związane są z historią tego miasta. Także pomnik Walk Rewolucyjnych. Gratulujemy władzom tym miastem.

Kujawskie Stowarzyszenie Hodowców
18 kwietnia 2014

KRONIKA TPRz

Z okazji doniosłej rocznicy 35-lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, 29 listopada o godzinie 10.00, w sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków tego stowarzyszenia. W programie przewidziano między innymi okolicznościowe wystąpienia i wręczenie pierwszych odznak „Przyjaciel Rzeszowa”. Będzie czas na wspomnienia, okazjonalne rozmowy, a może nawet na nostalgiczne powroty.

Ukazało się już książkowe wydanie, obrazujące słowem i fotografią historyczne obchody 70-lecia ustanowienia Rzeszowa stolicą województwa. Każdy uczestnik nadzwyczajnego, walnego zebrania członków Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa otrzyma je w prezencie. Aż trudno uwierzyć, ale nasze Towarzystwo z powodzeniem dożyło tak znamienitej rocznicy w dobrej kondycji i ze sporymi osiągnięciami dla miasta i jego mieszkańców.

Zdzisław Daraż

RZESZÓW WZBOGACI SIĘ

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

W ostatniej dekadzie uległo poważnym zmianom budownictwo mieszkaniowe. Czasy, gdy budownictwo mieszkaniowe było głównym priorytetem władz, już minęły. Przed dynamicznym rozwojem miasta i budownictwa mieszkaniowego Rzeszów obejmował obszar 800 ha i posiadał 13 000 izb mieszkalnych.

Właściwy rozwój Rzeszowa rozpoczął się w 1949 r., kiedy to w mieście stanęły pierwsze bloki mieszkalne w rejonie ulic Obrońców Stalingradu i Dąbrowskiego. W roku 1949 wybudowano blisko 50 nowych bloków mieszkalnych. Jak na ówczesne możliwości było to osiągnięcie naprawdę imponujące. Mały i ciasny Rzeszów nie posiadał jednak w swoich dotychczasowych granicach terenów na tak intensywną rozbudowę dzielnic mieszkaniowych i obiektów przemysłowych. Toteż staraniem władz w 1952 r. obszar miasta został ponad czterokrotnie powiększony, do 39 km kw., poprzez przyłączenie doń pobliskich osiedli: Drabinianki, Staroniwy, Staromieścia i Pobitna. W latach 50. zmodernizowane zostało centrum miasta, powstało wiele nowoczesnych bloków mieszkalnych i obiektów użyteczności publicznej. Wokół starego centrum zbudowano osiedla mieszkaniowe: Jarosława Dąbrowskiego, Obrońców Stalingradu, Piastów, Skarpa, Tysiąceci, Dwudziestolecia, Pułaskiego. W 1969 r. rozpoczęto budowę obiektów w rejonie Nowego Miasta, a następnie podjęto budowę osiedla Gwardzistów i osiedli Baranówka II i III.

Obecnie w Rzeszowie liczba ludności wyniosła z końcem 2012 r. ponad 182 tys. Oznacza to wzrost o 5,4 proc. w porównaniu z końcem 2009 r. i o 11,3 proc. w odniesieniu do 2006 r. Działalność deweloperską w tym mieście w latach 2010-2013 prowadziło

17 podmiotów, które dokonały sprzedaży mieszkań w Rzeszowie. W tym okresie 16 badanych deweloperów osiągnęło przychód 492 mln zł z tytułu sprzedaży mieszkań (za okres 2010-2013). Z analizy Home Broker wynika, że mieszkania budowane przez spółdzielnie mieszkaniowe są znacznie tańsze od oferowanych przez firmy deweloperskie.

W 2010 r. koszt budowy metra kwadratowego mieszkań spółdzielczych wynosił średnio 3,6 tys. zł – podał Home Broker, powołując się na najnowsze dane Instytutu Rozwoju Miast. Przy czym koszt maksymalny to 4,4 tys. zł/m kw., a minimalny – 2,8 tys. zł/m kw. W obliczeniach uwzględniono inwestycje spółdzielcze z siedmiu miast, m.in. z Krakowa, Rzeszowa i Torunia.

Miniona dekada działalności zaowocowała m. in. dwukrotnym zajęciem I miejsca w międzynarodowym konkursie organizowanym przez Polskie Towarzystwo Mieszkaniowe Lublin o Krysztalową Cegłę - to nagroda przyznawana najlepszym inwestycjom budowlanym po obu stronach wschodniej granicy Unii Europejskiej. W 2005 roku kapituła konkursu uhonorowała osiedle Słoneczny Dom za najlepszy zespół zabudowy wielorodzinnej. Nowe oferty na mieszkania wraz z kompleksowym zagospodarowaniem terenu wokół budynku. Nowe mieszkania w Rzeszowie są najtańsze. Do takich należą mieszkania na osiedlu Słoneczne Rzeszów, Olbrachta Rzeszów, Lwowska Rzeszów. Tak twierdzą deweloperzy. Najbardziej charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, że 80 proc. nowych mieszkań wykupują osoby niemieszkające w Rzeszowie.

Zdzisław Daraż

17 MA PATRONA



Uczniowie siedemnastki przy ul. Bulwarowej w Rzeszowie mają od października br. swojego zbiorowego patrona, 21. Brygadę Strzelców Podhalańskich. W uroczystości związanej z tym aktem wziął udział zastępca dowódcy brygady, płk dypl. Jarosław Mokrzycki. Na zdjęciu: uczniowie szkoły ze swoim sztandarem. Fot. A. Baranowski.

JUBILACI W RATUSZU

W październiku do sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza prezydent miasta, **Tadeusz Ferenc**, zaprosił kolejnych, dostojnych jubilatów, którzy mogą poszczycić się wielką wytrwałością w małżeńskim stanie i zgodnym, pięćdziesięcioletnim pożyciem, lub dłuższym. Tym razem zaproszeni zostali: **Stanisława i Stanisław Chrzanowscy**, **Maria i Władysław Czachorowie**, **Helena i Franciszek Czółnowie**, **Helena i Tadeusz Grabosowie**, **Genowefa i Andrzej Komorowscy**, **Kazimiera i Józef Koziolowie**, **Halina Kalita-Miąsik i Tadeusz Miąsik**, **Barbara i Bogusław Mierzwowie**, **Jolanta i Jerzy Nordowie**, **Anna i Stanisław Oczosiowie**, **Alicja i Bronisław Osypankowie**, **Janina i Alfred Padłowie**, **Wacława i Kazimierz Pomykałowie** oraz **Aniela i Edward Szeligowie**.



Prezydent Tadeusz Ferenc dekoruje małżonków Barbarę i Bogusława Mierzwów. Fot. A. Baranowski.

Prezydent Tadeusz Ferenc w asyście zastępcy, **Marka Ustrobińskiego**, udekorował jubilatów przyznawanymi przez prezydenta RP, **Bronisława Komorowskiego**, medalami za długoletnie pożycie małżeńskie oraz wręczył im stosowne listy gratulacyjne. Wszystko zakończyło się szampańskim toastem i życzeniami do trwania brylantowych godów.

Roman Małek, fot. A. Baranowski

CO TAM PANIE W RADZIE

SESJA POŻEGNAŃ

Październikowa sesja radziecka odbiegała zdecydowanie od jakiegokolwiek sztammy. Pomijam już zabawę z nadaniem imienia budowanemu w Rzeszowie, najokazalszemu mostowi. O tym wymądrzam się w innym miejscu, natomiast reszta była zdumiewającym zjawiskiem socjologicznym.

Zaczęła radna Beata Ratajczak, przewodnicząca komisji rodziny, która okrutnie zeżłiła się na nieobyczajność wiceprzewodniczącego rady, pisowskiego Waldemara Szumnego, który ponoć napłócił pierońsko dużo głupot redaktorowi miejscowej gadzinówki, z których wynikało, że on jest twórcą jakichś stanowiących radzieckich, ułatwiających życie rodzin wielodzietnych i seniorów. Pani Ratajczak wszem i wobec orzekła, iż pan Szumny niczego nie zdziałał. Poważnie pracowała tu jedynie od ponad roku Komisja Rodziny Rady Miasta, która zdołała przygotować sensowny, niedemagogiczny projekt karty rodziny wielodzietnej i seniora. Niekwestionowany jest twórczy udział w pracach tej komisji radnej PiS, Jadwigi Stręk, ale nie radnego Szumnego. Wstąpił ów na sesyjną ambonę i próbował jakoś ratować twarz, ale nikogo nie przekonał, oprócz siebie. Nie wiedział chociażby, ile rodzin w naszym mieście już korzysta z karty rodziny. A wszystko odbyło się bez zbędnego szumu. Przewodnicząca komisji rodziny już złożyła w tej sprawie odpowiednie propozycje do projektu budżetu na rok 2015. Zatem biust Szumnego wypięty do ordertów zdecydowanie przegrywa z biustem pani Beaty.

Później było to najpiękniejsze! Może to niewiarygodne, ale odchodzący radni PiS zaczęli mówić ludzkiem głosem. Zainicjował wszystko trybun ludowy, Jerzy Cypryś. Wyraził prezydentowi Ferencowi i jego urzędnikom bezgraniczną wdzięczność za całokształt. Mało, przeprosił za wszystkie doczesne urazy. Autentycznie zaimponował mi nieco sentymentalną i dowiecijną formą pożegnania z radnymi i prezydentem wraz z jego współpracownikami. Każdemu ku swojej pamięci podarował doniczkowego cyprysika. Mnie nie podarował. Interesująco skomentował ten dar prowadzący w tym czasie obrady, wiceprzewodniczący Konrad Fijołek. Stwierdził, iż cyprysik w doniczce jest lepszy niż podrabiany skądś tam Fijołek. Chodzi o importowanego z Małopolski, pisowskiego imiennika Konrada. Może ktoś

da się na to nabrać?

Po trybunie ludowej na sesyjną ambonę wstąpił marszałkowski kolejarz, Jacek Kiczek. Było to jego najlepsze wystąpienie w czasie 12-letniej posługi radzieckiej. Po raz pierwszy powiedział trzy rozwinięte zdania, stanowiące spójną treść. Żeby było jeszcze śmieszniej, dziękował prezydentowi, Tadeuszowi Ferencowi i jego znakomitym, nieocenionym urzędnikom. Nic nie mówił o kolei i tramwaju. To dobrze!

Później upust swojej elokwencji dała radna Krystyna Wróblewska. Poza estetycznymi ozdobnikami zadeklarowała skuteczne pilnowanie interesów Rzeszowa w sejmiku podkarpackim, do którego aspiruję. Tej trójki już w nowej radzie nie ujrzymy, gdyż do niej nie kandydują.

Zastępca prezydenta Stanisław Sienko poinformował radę, iż prezydent Ferenc zwyciężył w ogólnopolskim plebiscycie na najlepszego prezydenta mijającej kadencji. W imieniu radnych przewodniczący Andrzej Dec w asyście Beaty Ratajczak i Jadwigi Stręk, uzbrojony w stosowne kwiecie złożył prezydentowi Tadeuszowi Ferencowi życzenia imieninowe. Było nawet chóralne „Sto lat” wykonane przy akompaniamencie fortepianowym Waldemara Wywrockiego.

Duża awantura wybuchła przy projekcie rutynowej w gruncie rzeczy uchwały w sprawie aktualności Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Rzeszowa oraz miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w latach 2010-2013. Poszło o drastyczne ponoć niedoinformowanie w tej kwestii wybitnego architekta z Radomia i Jolanty Kaźmierczak. Postanowiono, że zostaną oni doinformowani i projekt wróci na następną sesję. Natomiast bezproblemowo uchwalono powołanie Rzeszowskiej Rady Seniorów i obdarowanie jej porządnym statutem, co ponoć ma znacznie poprawić samopoczucie ludzi starszych.

Diecezja Rzeszowska została obdarowana kilkunastoma działkami pod nowy kościół przy ulicy Architektów. Wielaw Buż głosił, że, gdyż na nowym osiedlu kościół powinien stanąć. Przy okazji zaapelował do władz kościelnych, aby również wykazały dobrą wolę i zwróciły miastu teren, na którym stoi pomnik Walk Rewolucyjnych. Może poskutkuje?

Roman Małek

OTWARTY NA LUDZI I PROBLEMY

Bogusław Sak, dzisiaj 57-letni, dojrzały oraz doświadczony działacz spółdzielczy i samorządowy, czuje się współodpowiedzialny nie tylko za dom i rodzinę, ale także za swoje osiedle i miasto Rzeszów.

Maturę zdał w Dębicy, studia wyższe techniczne oraz uprawnienia licencjonowanego zarządcy nieruchomościami wzbogaciły jego wiedzę i dały podstawy do tego, aby czuł się bardzo dobrze w roli, jaką pełni od 1984 r. Wtedy zaczął pracę w Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jako zastępca kierownika administracji do spraw technicznych w osiedlu 1000-lecia. Od listopada 1987 r. już jako kierownik administracji i pełnomocnik zarządu RSM dba i odpowiada za stan tego osiedla, zamieszkałego przez około 15 tys. osób, osiedla w pełni zurbanizowanego i wyposażonego w to wszystko, co bywa niezbędne do spokojnego i bezpiecznego życia jego mieszkańców.

W rozmowie tak określa swoje działania: „Staram się poznawać problemy nurtujące mieszkańców i szybko reagować na nie. Dlatego prawie codziennie odbywam obchód ulic i posesji, by osobiście zobaczyć, co wydarzyło się i jak postępują roboty. Dużo rozmawiam z mieszkańcami i członkami rady osiedla, wysłuchuję ich propozycji, próśb i zastrzeżeń.”

Lubi tę pracę. Cieszy się, gdy może pomóc w rozwiązaniu konkretnej sprawy, czasem z pozoru drobnej, ale ważnej dla danej osoby. W tej pracy wspomaga go zespół pracowników administracji, konserwatorów i sprzątaczy. Dzięki nim – przynajmniej – udaje się utrzymać budynki i posesje w stanie sprawności i czystości.

Wpływ na kształtowanie jego osobowości mieli najpierw ojciec, a potem Jan Paweł II. To pod ich wpływem stał się człowiekiem otwartym na ludzi i ich problemy. Z tym samym nastawieniem działa w Radzie Miasta Rzeszowa już dwie kadencje. Czuje się w niej także jako reprezentant interesów spółdziel-



Z prawej Bogusław Sak. Fot. A. Baranowski

ców, stanowiących przecież pokątną część społeczności naszego miasta. Rzeszowska Spółdzielnia Mieszkaniowa była pierwszą w historii współczesnego Rzeszowa, która na taką skalę pomogła rozwiązać problemy mieszkaniowe. Jest największą spółdzielnią mieszkaniową w naszym mieście i województwie podkarpackim. Osiedle 1000-lecia ma już prawie 60 lat.

W V kadencji (2006 – 2010) przewodniczył komisji inwestycji i gospodarki komunalnej, w VI kadencji koordynował prace komisji gospodarki komunalnej, mieszkalnictwa i ochrony środowiska. Kandyduje w tegorocznych wyborach, ponieważ uważa, że nie zawiódł swoich wyborców. Ma swój udział w podjęciu i zrealizowaniu wielu ważnych (i tych mniej ważnych też) zadań w skali miasta oraz tych w skali osiedla. Czuje poparcie mieszkańców ze swojego okręgu, a szczególnie ze swojego osiedla. Ma bogatą listę zadań, które czekają na rozwiązanie w skali miasta i w skali osiedla. Jako radny mógłby je współrozwiązywać dla dobra mieszkańców miasta i osiedla. Liczy na wyborców.

Józef Kanik



WŁADYSŁAW HENNIG WSPOMNIENIE

Władysław Hennig to znany rzeszowski architekt i urbanista, wieloletni prezes rzeszowskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich. Zmarł 14 października br. Miał 84 lata. Urodził się we Lwowie. W 1943 roku jego rodzina przeniosła się do Krakowa, w którym ukończył Liceum Sztuk Plastycznych, a potem architekturę na Politechnice Krakowskiej. W 1956 roku z nakazu pracy rozpoczął pracę zawodową w Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Rzeszowie.

W jednym z wywiadów, zamieszczonym w „Echu Rzeszowa”, mówił, że po raz pierwszy w życiu zobaczył wtedy miasto znad Wisłoka. Po Lwowie i Krakowie robiło ono smutne wrażenie. Przez parę lat mieszkał w pokoju biurowym z kilkoma kolegami z pracy. W 1963 roku podjął pracę na stanowisku kierowniczym w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Rzeszowie. Przyszedł do niej po to, by ją wzmocnić i fachowo prowadzić. Miał już duże doświadczenie, bowiem opracował wcześniej parę planów dla Rzeszowa, Strzyżowa, Jarosławia, Krosna i Przemyśla. Dotyczyły one głównie centrów miast, dzielnic i osiedli mieszkaniowych. Był autorem lub współautorem wielu obiektów architektonicznych, które powstały w Polsce. W 1965 r. skończył swój żywot plan urbanistyczny Rzeszowa i pilnie trzeba było opracować nowy. To zadanie przypadło Władysławowi Hennigowi. Zrobił to dobrze. Przez 20 lat opracowany przez jego zespół plan był podstawą wszelkich opraco-



Architekt Władysław Hennig w czasie tegorocznej konferencji popularnej z okazji 70-lecia ustanowienia Rzeszowa stolicą województwa. Fot. A. Baranowski.

wań dla Rzeszowa. Jego dorobek to także kilkadziesiąt publikacji dotyczących praktyki i teorii planowania przestrzennego oraz historii budowy miast. W wolnych chwilach zajmował się malarstwem.

Przez ostatnie miesiące dzielił się z telewizjami historią powstawania wielu obiektów miasta Rzeszowa. Pięknie mówił o wielu ludziach, którzy przyczynili się do rozwoju miasta i spowodowali, że wygląda tak, jak go obecnie widzimy. Często odwiedzał nas w Towarzystwie Przyjaciół Rzeszowa. Ostatnie jego spotkanie z nami odbyło się w ratuszu na konferencji popularnej, zorganizowanej z okazji 70. rocznicy ustanowienia centrum wojewódzkiego w Rzeszowie.

Władysław Hennig był niezwykłym człowiekiem, o olbrzymiej wiedzy i dużej dozie wewnętrznego ciepła. Znał historię miasta jak mało kto. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Stanisław Rusznica

MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Baza dla sportu w Rzeszowie jest coraz lepsza. W przyszłym miesiącu ma być dokończona budowa największej przyszkolnej hali sportowej w mieście. Zlokalizowano ją w Zespole Szkół

województwa ma w swoich planach unowocześnienie istniejącej bazy sportowej w rejonie ulicy Wyspiańskiego. Polegałoby to na budowie tzw. Wojewódzkiego Centrum Sportu Młodzieży. Z dotychczasowych informacji wiemy, że Uniwersytet Rzeszowski, który jest właścicielem obiektu sportowego, byłby skłonny przekazać go samorządowi województwa. W projektowanej wojewódzkiej koncepcji zagospodarowania terenu przewidywane jest wybudowanie nowych trybun, bieżni tartanowej z czterema torami, boiska piłkarskiego z podgrzewaną płytą, montaż oświetlenia, budowa hali sportowej i przychodni sportowej z gabinetami zabiegowymi oraz salami dla szkoły mistrzostwa sportowego. W planie jest renowacja i rozbudowa torów łuczniczych i strzelnicy oraz budowa sztucznego lodowiska. Przewidziany jest wielopoziomowy parking.

SPORTOWO PRZY HETMAŃSKIEJ I WYSPIAŃSKIEGO

Ogólnokształcących nr 2 przy ulicy Hetmańskiej. Hala sportowa to trzysegmentowy budynek z trzema pełnowymiarowymi boiskami do siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej. Widownia pomieści 350 osób. Dodatkowo przybędzie siedem sal lekcyjnych. Na zewnątrz hali będą nowe boiska sportowe o nawierzchni poliuretanowej i bieżnia. Nowa hala sportowa ma mieć 20 m wysokości, co oznacza, że będą mogły odbywać się w niej mecze siatkówki najwyższej klasy, bowiem minimalna wysokość hali dla tego typu rozgrywek ma wynosić 12,5 m. Hala ta będzie pięknym prezentem dla uczniów V LO oraz gimnazjum sportowego. Będą się tam mogły odbywać również rozgrywki dorosłych. Z zapowiedzi władz miasta wiemy, że leżący po przeciwnej stronie Hetmańskiej stadion miejski ma być dalej rozbudowany. Szykuje się nam zatem w tym rejonie miasta kompleks sportowy o znakomitej bazie.

Wcześniej informowaliśmy, że samorząd

Moim zdaniem propozycja powstania takiego centrum sportowego jest godna uwagi. Tym bardziej, że jak wiemy z dotychczasowych relacji, sprawą tą zainteresowane są: samorząd województwa, kierownictwo Uniwersytetu i Resovii oraz władze miasta. Centrum takie byłoby na Podkarpaciu wizytówką sportową z prawdziwego zdarzenia. Mając na uwadze nową perspektywę finansową na 2014-2020 wydaje się, że przy wsparciu środkami unijnymi oraz ministerstwa sportu inwestycja taka byłaby do udźwignięcia. Jeśli założymy, że miałyby to powstać w oparciu o partnerstwo publiczno-prawne, to znalezienie prywatnego inwestora byłoby też realne.

Jest zatem pełna szansa, aby w Rzeszowie były ośrodki sportowe: jeden przy ulicy Hetmańskiej, nastawiony głównie na piłkę nożną i żużel oraz proponowane centrum sportowe przy ulicy Wyspiańskiego, nastawione na piłkę nożną oraz lekkoatletykę. Do tego należałoby dodać rejon hali na Podpromiu z piłką siatkową oraz piłką ręczną.

FINAŁ MISS 50+



prof. Krystyna Leśniak-Moczuk

W dniu 12 października 2014 roku w Sound Garden Hotel odbyły się Finały I Edycji Ogólnopolskiego Konkursu Miss po 50-ce. Gala finałowa to nie tylko rozstrzygnięcie konkursu, ale też święto 200 pań, które brały udział w Projekcie Miss po 50-ce. Niespełna 800 gości oglądało prezentację finalistek w strojach JOSZ

- Jolanty Szali, bieliżnie Alles - Alicji Wojciechowskiej, kreacjach wieczorowych Attraction Paris - Barbary Grażyny Ziendalskiej, według choreografii przygotowanej przez Elwirę Kowalską.

Pięknym akcentem wieczoru była dekoracja pań na Ambasadorki Miss po 50-ce oraz występy kilku z nich: Róży Frąckiewicz w towarzystwie Benedikta Frąckiewicza, Larisy Tsoy oraz Małgorzaty i Grażyny Kurmin z akompaniamentem Andrzeja Gmitrzu-ka. Podczas Gali, która miała charakter charytatywny, odbyła się premiera książki Katarzyny Czajki pt. Zostać Miss... miss po 50-ce i kalendarza na rok 2015 ze zdjęciami finalistek. Część dochodu ze sprzedaży książki i kalendarza została przeznaczona na cele statutowe Fundacji Katarzyny Czajki Miss po 50-ce.

Odczytane zostały dwa listy gratulacyjne od Władysława Marcina Kosiniaka-Kamysza, ministra pracy i polityki społecznej oraz Tadeusza Ferency, prezydenta miasta Rzeszowa. Krystyna Leśniak-Moczuk, jedyna reprezentantka Podkarpacia, otrzymała tytuł Miss Aktywności.

Inf. własna

A MOŻE TOR WYŚCIGOWY?

W październikową niedzielę na parking marketu Tesco przy al. Powstańców Warszawy odbył się Festiwal Motoryzacyjny Rzeszów 2014. Event miał na celu rozpromowanie sportów motorowych oraz sprawdzenie zainteresowania takimi imprezami w Rzeszowie. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Odbywały się tam pokazy samochodów rajdowych, motocykli torowych, stunt motocyklowy, czy ostatnio popularny drifting. Koneserzy mogli podziwiać samochody luksusowe, oldschoolowe czy wyścigowe, np. rolls roice, bentley, lamborghini, cadillac, camaro, porsche gt3 i wiele innych.

Równocześnie odbywało się zakończenie sezonu tuningowego, gdzie samochody startowały w konkurencjach na najładniejszą felgę, najładniejsze wnętrze czy samochód złotu. Publiczność też miała konkurencję dla siebie - przeciąganie auta na czas, rzut kierownicą do celu.

Organizatorem imprezy był Tor Wyścigowy w Rzeszowie. Jest to inicjatywa mająca na celu w przyszłości wybudowanie takiego obiektu nie-



opodal Rzeszowa. Festiwal cieszył się ogromnym zainteresowaniem odwiedzających, momentami ciężko było przejść przez plac, co tylko potwierdza zainteresowanie motoryzacją i skłania do dalszych działań zmierzających do wybudowania toru wyścigowego w Rzeszowie.

Arkadiusz Leśniak-Moczuk
Inicjator budowy toru wyścigowego
w Rzeszowie

ZBLIŻENIA



Anna Pieczek

Już w połowie listopada w ramach 53. Rzeszowskich Spotkań Teatralnych odbędzie się Festiwal Nowego Teatru. Jego celem będzie między innymi ukazanie ciekawych form i sposobów przedstawiania, związanych chociażby z nurtem teatru postdramatycznego.

W teatrze im. Wandy Siemaszkowej i na Scenie Industrialnej będzie można zobaczyć cykl spektakli, a także wydarzeń towarzyszących.

Festiwal Nowego Teatru, wedle zapowiedzi, to miejsce, gdzie Rzeszowianie zapoznają się z reżyserami i dramatopisarzami najnowszego pokolenia twórców. Należy tutaj wspomnieć o Weronice Szczawińskiej i „Jeżycjadzie” – zapisie kulturowych, ale i codziennych mieszczańskich obyczajów. Z kolei Markus hrn w „Bohaterach przyszłości” przedstawia swoje obserwacje Europy oczami człowieka urodzonego po transformacji ustrojowej. Jego sztuka jest podsumowaniem ostatnich 25 lat – najważniejszych przemian i tematów. W tematyce politycznej pozostaje również „W samo południe” Wojtki Ziemiłskiej – sztuka na pograniczu gatunków i form. „Umwuka” natomiast stanowi inspirację afrykańską muzyką

etniczną, jest echem ludobójstwa w Rwandzie z 1994 roku. Z kolei studium o kulturze i polityce przedstawia „Paradise now?” w wykonaniu niezależnej Komuny// Warszawy.

O wejściu teatru polskiego w nurt postdramatyczny mówi się od co najmniej 10 lat. Nie jest on powszechnie przyjętym schematem, jednak na podstawie założeń Zachodnich badaczy można wskazać pewne jego przejawy także i u nas. Najogólniej i dość powierzchownie pisząc, jego aspekty realizuje się m.in. poprzez odejście od tradycyjnej formy wsparcia na tekście dramatycznym. Ponadto współtwórcy teatru realizują spektakl w oparciu o np. formy metatekstualne (cytaty innych utworów klasyki czy popkultury) czy wprowadzaniu elementów multimedialnych w kształtowanie rzeczywistości scenicznej. Te i inne formy można będzie zaobserwować

między innymi w spektaklach „Chopin bez fortepianu”, w których zaprezentowano przemieszczenie form i estetyki sztuki teatralnej oraz wyżej wspomnianych. Jak się okazuje, nawet klasyka polskiego teatru w postaci „Akropolis” w reżyserii Łukasza Twarkowskiego czy „Dziadów” Radosława Rychci-ka nie jest wolna od multimedialnych technologii oraz odniesień do popkultury. Szokująca jest to wizja młodych twórców przełamująca nasze wyobrażenie o nietykłości kanonu?

W ramach Festiwalu mają się odbyć między innymi Drama Lab – czyli nocne czytanie najnowszych dramatów w Szajna Galerii. Proponowany jest także cykl Kinoteatr (Mała Scena im. Z. Koźienia), w ramach którego odbędzie się filmowe pokazy zarejestrowanych sztuk teatralnych. W planach jest „Prince” – subiektywna opowieść o Jerzym Grotowskim oraz realizacje

najnowszych dramatów czołowych autorów: „Walizka” Małgorzaty Sikorskiej-Miszczyk, „Trash Story” Magdy Fertacz, „Cukier Stanik” Zyty Rudzkiej, „Walentina” Julii Kamińskiej i Wojciecha Farugi.

Ponadto w nowym otoczeniu – Sali Industrialnej Hotelu Rzeszów – zaplanowano kolejną rodzimą premierę dramatu Tadeusza Różewicza „Stara kobieta wysiaduje”. Spektaklowi towarzyszą happenin- gi, a w internecie przedstawiany jest trailer nakręcony w zaskakującym otoczeniu. Teatr im. Wandy Siemaszkowej po raz kolejny wychodzi ze sztywnych ram i poprzez swoją kreację znanego dramatu chce zainspirować odbiorcę.

15 listopada zaczyna tydzień, w którym zostanie przedstawiona zarówno klasyka („Akropolis” czy „Dziady”), jak i nowości. W tym trendy, nurty, inspiracje, oparte między innymi na twórczości współczesnych autorów.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA KANDYDUJĄ NA LISTACH ROZWOJU RZESZOWA TADEUSZA FERENCA



OKRĘG 1 / NR 1
Czesław Chlebek
Społecznik, wiceprzewodniczący
Rady Miasta Rzeszowa



OKRĘG 4 / NR 4
Wiesław Buż
Socjolog, przedsiębiorca, prze-
wodniczący RN SM Nowe Miasto



OKRĘG 3 / NR 1
Konrad Fijołek
Wiceprzewodniczący
Rady Miasta Rzeszowa



OKRĘG 1 / NR 9
Dorota Kwoka
Działaczka społeczna, literat,
pracownik RSM „Baranówka”



OKRĘG 3 / NR 7
Janusz Micał
Przewodniczący
Rady Osiedla Zwiężczyca



OKRĘG 4 / NR 7
Tadeusz Ożyło
Przewodniczący
Rady Osiedla Budziwój



OKRĘG 3 / NR 5
Luciana Rozborska
Wieloletnia dyrektorka MOPS
w Rzeszowie



OKRĘG 3 / NR 6
Anna Skiba
Wieloletni dyrektor placówki
medycznej, profesjonalistka
w pomaganiu ludziom



OKRĘG 3 / NR 3
Waldemar Wywrocki
Radny, pedagog, działacz spo-
łeczny z osiedla Staroniwa, kierownik
Festiwalu Carpathia



OKRĘG 4 / NR 2
Stanisław Ząbek
Radny Rzeszowa,
działacz społeczny i gospodarczy

NA LIŚCIE PO



OKRĘG 1 / NR 4
Ryszard Lechforowicz
Działacz osiedlowy, przewodnik

NA LIŚCIE PSL

KANDYDAT DO SEJMIKU WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO



Nade wszystko gospodarka

Edward SŁUPEK

lista **1** poz. **3**

Nie zawiodę!



Edward Słupek
Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej ZODIAK,
znany w kraju działacz ruchu spółdzielczego, społecznik

RZESZOWSKI UŚMIECH W BUDAPESZCIE

W październiku Dziecięcy Zespół Artystyczny UŚMIECH z Młodzieżowego Domu Kultury i Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie przebywał w Budapeszcie. Pojechał tam na zaproszenie polonii węgierskiej, by swoim występem uświetnić 10. urodziny polskiej szkoły na Węgrzech. Goście zaproszeni na imprezę, w tym nasz ambasador, **Roman Kowalski**, byli pod ogromnym wrażeniem poziomu prezentacji tanecznych i wokalnych, nagradzając młode artystki nie tylko ogromnymi brawami, ale również ciepłym słowem. Polonia węgierska przygotowała dla zespołu liczne atrakcje.

Młode tancerki miały okazję zwiedzić Budapeszt nocą, podziwiać panoramę z góry Gellerta, odwiedzić parlament, czy degustować węgierskie specjalności. Warto wspomnieć, że DZA UŚMIECH jest laureatem nie tylko ogólnopolskich festiwali i turniejów tańca, ale również tych o randze międzynarodowej. Zespół został doceniony na Otwartym Grand Prix Polski we Wrześni (8 x złoto, 3 x srebro), Ogólnopolskim Festiwalu Tańca Nowoczesnego i Współczesnego „Dance talent” w Gdańsku (Grand Prix przyznane przez Europejską Federację Tańca, 10 x złoto, 2 x srebro), Między-

narodowym Festiwalu „Słońce, radość, piękno” w bułgarskim Nessebar (złoto), Międzynarodowym Festiwalu Dla Dzieci i Młodzieży „Hronovskie Jablicko” w Czechach (2 x złoto). Kierownikiem artystycznym zespołu jest **Aneta Markiewicz**, instruktorkami tańca: **Małgorzata Obrzut**, **Dorota Biegaj** i **Justyna Stasiak**. O stronę muzyczną grupy dba **Ryszard Hołubowski**. W sezonie artystycznym 2014/2015 patronat medialny nad zespołem pełni Akademickie Radio i Telewizja Centrum.

Inf. własna

Z KLAPSEM W LISTOPADZIE



**klapsem
po filmach**

Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS, działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, obchodzi w tym roku jubileusz 55-lecia swojego istnienia i należy do jednego z najstarszych klubów w naszym kraju. Filmy wyświetlane są w każdy poniedziałek o godz. 19 w sali kinowej WDK. Prelekcje i pofilmowe dyskusje organizują Adam Kus oraz Dominik Nykiel. Na listopad przygotowali oni ciekawe i interesujące filmy, które warto obejrzeć.

3 listopada wyświetlony będzie film „Zimowy sen” - tegoroczny zdobywca Złotej Palmy w Cannes. W filmie pokazane jest życie emerytowanego aktora, który prowadzi wraz z żoną i siostrą mały hotel w centralnej Anatolii. Reżyserem filmu jest Nuri Bilge Ceylan. Film trwa 3 godz. 16 min.

10 listopada rosyjski dramat „Geograf przepił globus”. Młody biolog zatrudnia się jako nauczyciel geografii w permskiej szkole. Okazuje się, że jest nietypowym dydaktykiem. Reżyserem jest Alek-

sandr Veledinsky. Film trwa 2 godziny.

17 listopada estoński melodramat „Kertu – miłość jest ślepa”. 30-letnia Kertu, uznawana przez rodzinę za opóźnioną w rozwoju, nawiązuje romans z lokalnym zawiadkiem. Jej rodzice robią wszystko, żeby ich rozdzielić. Reżyser: Ilmar Raag. Film trwa 1 godz. 37 min.

24 listopada film dokumentalny o Nicku Cave „20.000 dni na Ziemi”. Portret artysty przedstawiony jest od dźwięku budzika wczesnym rankiem do nocnego spaceru wzdłuż plaży po koncercie. Reżyseria: Jain Forsyth, Jane Pollard. Film trwa 1 godz. 37 min.

DKF Klaps zaprasza również na facebookowy profil (facebook.com/dkfklaps), na którym uczestnicy obejranych filmów mogą prowadzić dyskusję oraz zapoznać się z bieżącymi informacjami o repertuarze. Każdy w KLAPSIE może znaleźć coś dla siebie.

Stanisław Rusznica



Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

Żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku Józef Elsner znany jest powszechnie jako nauczyciel Fryderyka Chopina. Mniej mówi się o jego działalności organizatorskiej, a także kompozytorskiej, a przecież skomponował aż 38 dzieł scenicznych,

wiele utworów kameralnych, około 120 utworów religijnych. Wiele lat przeleżała w zbiorach nut w klasztorze na Jasnej Górze jego Msza

E-moll. 11 października br. dzieło to zostało wykonane we wsi Kraczkowa, w miejscowym kościele.

WIEJSKA ORKIESTRA KAMERALNA ORAZ CHÓR NICOLAUS

W październiku 2004 roku, **Zdzisław Magoń**, posiadający wykształcenie muzyczne mieszkający w miejscowości Kraczkowa, założył chór. Na początku tworzyło go 18 osób, ale w dwa lata później chór rozrósł się do 46 wokalistów. W miarę upływu lat rosło muzyczne doświadczenie, co sprawiło, że dyrygent mógł sięgnąć po większe formy muzyczne.

Pierwszą była Msza G-dur Franciszka Schuberta. Jej wykonanie odbyło się w miejscowym kościele nietypowo, bo z towarzyszeniem jedynie organów. Energicznie działający Zdzisław Magoń doprowadził do tego, że w marcu 2006 roku rozpoczęła w Kraczkowej działalność orkiestra kameralna. Już w miesiąc później, w sali balowej łańcuckiego Zamku, Chór Nicolaus i orkiestra wspólnie zaprezentowali koncert zatytułowany „W hołdzie papieżowi Polakowi”. Z roku na rok repertuar powiększał się, rozpoczęły się rozjazdy z koncertami po kraju i świecie. Nicolaus w pełnym składzie występował do tej pory w wielu miastach: Włoch, we Francji, a ponadto był m.in. we Lwowie i w Łucku na Ukrainie, w Kiszyniowie w Mołdawii i innych.

Można zadać pytanie, jak to się dzieje, że w miejscowości, gdzie nie ma sali koncertowej, gdzie nie ma etatów dla artystów, gdzie nie ma garderoby, a siedzibą jest wiejski dom kultury, spotykamy się z takim niezwykłym zjawiskiem muzyczno-społeczno-socjologicznym. Nie będzie błędem, jeśli padnie sformułowanie: tworzą to ludzie, osoby niezwykle pasji, energii, a przy tym rozmiłowani w tworzonej przez siebie dziedzinie.

W Kraczkowej, i nie tylko, znana jest rodzina Magoniów: Zdzisław, Wiesław, Danuta, ich rodzeństwo i dzieci. Z tymi osobami wiąże się muzyka oraz społeczne działanie. Zdzisław Magoń potrafił skupić wokół siebie kilkadziesiąt osób – instrumentalistów, wokalistów, solistów-śpiewaków. W większości są to osoby bardzo młode. Nie są to wyłącznie mieszkańcy Kraczkowej. Bywa, że nie wszyscy podejmują studia i zdobyte w szkołach muzycznych umiejętności mają okazję prezentować w Kraczkowej. Na próby przyjeżdżają z wielu miejscowości powiatu rzeszowskiego, a także z odleglejszych. Na ważne koncerty przyjeżdżają nawet z odległych miast Polski, gdzie studiują. Czy jest podobny do kraczkowskiego przypadek w Polsce? A poza granicami? Wiejska orkiestra kameralna i kilkadziesięcioosobowy mieszany chór z tak ambitnym repertuarem, wymagającym profesjonalnego wykonawstwa?

11 października br. w Kraczkowej odbył się uroczysty koncert z okazji X-lecia ich działalności. Zainteresowanie było ogromne. W wypełnionym po brzegi miejscowym kościele znalazła się publiczność nawet z odległych miejscowości, ważni i wysocy kościelni hierarchowie. Na program jubileuszowego koncertu złożyła się Msza e-moll Józefa Elsnera, utwór Miry Opalińskiej „Santo subito”, Cesara Francka „Ave Maria”, Wolfganga Amadeusza Mozarta „Ave Verum”, w którym to dziele wystąpili obecni i byli chórzyci NICOLAUSA. Solistami byli: sopranistki Klaudia Wiech i Renata Johnson-Wojtowicz, Aleksandra Kalicka – alt, tenor Artur Nycz oraz Dawid Krzysztoń – bas. Dyrygował oczywiście Zdzisław Magoń.

RZESZOWSKI KALEJDOSKOP KULTURALNY

MR. POLLACK WRÓCILI Z CHIN



Bracia **Jacek i Grzegorz Polak** wystąpili pierwszy raz w nowym składzie przed rzeszowską publicznością. Do rockowej formacji utrzymanej w klimacie Motörhead dołączył **Bartłomiej „Gibson” Filip**. Nowy basista to mocny wizualny akcent. Gdyby scena Jameson Pubu była większa, z pewnością rozgrzałby publiczność do czerwoności już przy pierwszych utworach. A tak, młody muzyk musiał ograniczyć się do żywej mimiki.

Koncert zespołu Mr.Pollack był udany. Można było usłyszeć wiele znakomitych utworów

z klasyki rocka, np. Led Zeppelin, Pink Floyd i inne legendy. Gdy bracia Polak zagrali, a Gibson wokalnie im zawtórował utwór z repertuaru Metallica, publiczność przestała zważać na barowe krzesła i rzuciła się w tango pod sceną. Utwory Paganiniego, wirtuozerski „Lot trzmiela” Rimskiego-Korsakowa, czy też „Marsz turecki” Mozarta w rockowej aranżacji zespołu Mr.Pollack brzmiący raczej ironicznie, zdradzają jedynie dobrych nauczycieli.

Jedynie, bo co innego powiedzieć, gdy zespół, w którego składzie znajdują się muzycy bardzo utalentowani, na koncertach zachowuje się, jak szafa grająca. Mr.Pollack własne utwory także wykonuje, ale one giną w przeważającej ilości cudzych przebojów. Chłopcy, czas na autorski koncert. Bo jak nie teraz, to kiedy? Zespół Mr.Pollack dopiero wrócił z Chin, gdzie promował swoją najnowszą płytę „Black Hawk”. Płytę można nabyć na stronie zespołu www.mrpollack.pl

WYSOKI CZY SZCZĘŚLIWY?

Film, w którym rozmawia dwóch facetów, może wydawać się nudny. Jednak tak nie jest, bo najwspanialsza akcja rozgrywa się w umysłach rysownika i **Noama Chomsky'ego** - amerykańskiego pisarza, lingwisty, aktywisty społecznego i filozofa. „Czy Noam Chomsky jest wysoki czy szczęśliwy?” jest próbą zrozumienia teorii i poznania niezwykle interesującej osobowości najczęściej cytowanego naukowca na świecie, znajdującego się w czołówce największych myślicieli świata, po Szekspirze, Platonie i Freudzie, uznanego przez „New York Times” za najważniejszego żyjącego intelektualistę naszych czasów. Jednak w Polsce niezbyt popularnego?

Film dokumentalny? Wywiad rzeka ilustrowany animacjami wykonanymi przez reżysera **Michela Gondry'ego**? Jakkolwiek by nie zdefiniować tę projekcję, propozycja Dyskusyjnego Klubu Filmowego „KLAPS” zasługuje na uznanie. Po pierwsze dlatego, że Noam Chomsky w obrazowy i ciekawy sposób opowiada o swojej teorii, a to jest bardziej przystępne niż filozoficzne rozprawy. A po drugie Michel Gondry ilustruje słowa myśliciela animacjami. Mamy więc pojęcie i obraz. Czego chcieć więcej?

DLACZEGO NADZIEJA JEST ŁYZECZKĄ?



Katarzyna Bolec, poetka i anglistka, łamigłówkami rodem z amerykańskich uniwersytetów pobudziła uczestników „Warsztatów Kreatywnego Pisanie”, zebranych w Rzeszowskim Inkubatorze Kultury, do niesablonowego myślenia. Indiańskie pieśni wprowadziły w twórczy nastrój uczestników bloku językowych zabaw zatytułowanych „Dawno temu w Ameryce”. Podczas nich warsztatowicze zastanawiali się: Dlaczego nadzieja jest łyżeczką, a czas jajkiem? Jednym z wyzwań, jakie postawiła przed zebranymi poetka,

było zadanie sobie kilku podstawowych, fundamentalnych pytań dotyczących własnej tożsamości. Efekty przeszły najśmielsze oczekiwania. Otwarte umysły uczestników zaowocowały ciekawymi wierszami i prozą poetycką.

Dr **Stanisław Dłuski**, poeta i pracownik naukowy Uniwersytetu Rzeszowskiego, w przystępnym wykładzie zgłębił przed zebranymi bardzo rozległy temat, jakim są pułapki stosowania metafor. Posiłkował się przy tym bardzo obrazowymi, a czasami wręcz szokującymi metaforami z własnych wierszy. Katarzyna Bolec zaprosiła licznie przybyłych na kolejną osłonę 28 listopada, zatytułowaną „Katarzynki”.

PRAWA CZŁOWIEKA W FILMIE



„Objazdowy Festiwal Filmowy Watch Docs. Prawa człowieka w filmie” już po raz dwunasty zawitał do Rzeszowa. Trzy dni poświęcone filmom dokumentalnym zgromadziły fanów tego gatunku, ale także ludzi wrażliwych, którzy chcieli dowiedzieć się czegoś na temat uciśnionych z innych krajów. Oprócz seansów filmowych odbyły się także prelekcje i warsztaty świadomego podróżowania.

Ciekawą propozycją była projekcja filmu „Człowiek, który zrywa łańcuchy” wyprodukowanego w Wielkiej Brytanii w 2013. Reżyserką jest Erminia Colucci. Opowiada o pasung. Rozpowszechnionej w Indonezji praktyce izolowania, zakuwania w łańcuchy i zamykania w przydomowych klatkach osób chorych psychicznie. Tytułowy bohater zrywa łańcuchy, gdyż sam cierpiał na zaburzenia psychiczne i próbuje najbliższych chorego przekonać, że psychiczne problemy nie są efektem magii. Pomóc zaś mogą tylko leki i miłość bliskich.

Film Shi Ming & Thomasa Weidenbacha „Walka o Tybet” to przede wszystkim świadectwo z przebudzenia ideologicznego. Bohaterowie filmu, przede wszystkim chińscy eksperci opowiadający o tragedii Tybetu mówią, także o tym, jak przejrzyli na oczy, by zobaczyć, że Dach Świata nie jest i nigdy nie był „integralną częścią” Chin, ani chińskiej kultury, a okupantowi od początku chodziło o ziemię i bogactwa naturalne.

Prerażającą projekcją był film z 2012 roku „Za kratami nie nosimy burek” w reżyserii Nima Sarvestani, nagrodzony na 13. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym WATCH DOCS Prawa Człowieka w Filmie. Opowiada o kobietach, które nie chcą opuszczać więzienia. Dla kobiet skazanych na życie w jednym z najbardziej restrykcyjnych społeczeństw świata więzienie niekiedy jest jedynym miejscem, w którym mogą czuć się swobodnie. Niemal każda ma do opowiedzenia przerażającą historię psychicznej i fizycznej przemocy ze strony męża i rodziny. System karze ucieczkę z domu kobiety kilkunastoletnim więzieniem, natomiast na zabójstwo dokonane przez mężczyznę przysmyka oko. Dlatego paradoksalnie, w więzieniu kobiety po raz pierwszy w życiu znajdują się pod opieką państwa.

Sabina Lewicka

JAZZ W SŁOCINIE

Już po raz czwarty rzeszowscy melomani mieli sposobność podziwiania popisów dobrych, podkarpackich zespołów jazzowych. W słocińskiej filii Rzeszowskiego Domu Kultury w ramach IV Jazzowej Jesieni pojawiły się cztery formacje uprawiające ten rodzaj muzyki. Pomimo iż muzyka niby ta sama, ale jakże różna w wykonaniu występujących w Słocinie zespołów.

W interesującej, nastrojowo-jesiennej scenografii, przygotowanej przez filialnych plastyków, zespoły i przybyłych licznie melomanów powitał gospodarz, kierownik filii **Marcin Dziedzic**. Całość poprowadziła, może czasem przesadnie epicko,

za to ciekawie, **Elżbieta Lewicka** z Polskiego Radia Rzeszów.

Wpierw wystąpili goście: rzeszowski „Nokaut” ze **Stanisławem Domarskim**, „Iwo Dixi Jazz Band” z Iwonice oraz Kwintet Jacka Marcińczaka i Agnieszki Marcińczak z Przemyśla. Było czego posłuchać! Jazzowy wieczór zakończył zespół „Old Rzech Jazz Band” z **Mariolą Niziołek**, **Jerzemu Dyni**, szefowi zespołu i inicjatorowi tego przedsięwzięcia oraz Rzeszowskiemu Domowi Kultury wypada pogratulować i życzyć wytrwałości w kontynuowaniu tej interesującej imprezy cyklicznej.

Roman Małek

HECA W MASCE

W uchwalonym przez Sejm Roku Oskara Kolberga, który powoli dobiega końca, rzeszowscy artyści utrwaliili sztuką sceniczną pamięć o tym wybitnym dokumentaliście i badaczu kultury ludowej. **Maria Dańczyszyn** – inicjatorka i twórczyni tego widowiska, aktorka, która przygotowała koncepcję literacko-inscenizacyjną i zagrała czołową rolę Matki – wykorzystała znakomicie dorobek Kolberga, by w godzinny przedstawieniu pt. „Heca, heca koło pieca” jak w pigułce pokazać tradycję i piękno folkloru naszego regionu, ale nie tylko, bo i opoczyński oberek też się pojawia. W czym pomogli jej – jak zapisano w programie i afiszach – wytrawni znawcy ludowości i folkloru, scenarzysta **Aleksander Bielenda**, muzyk **Jerzy Dynia** i **Janusz Chojecki**, reżyser i choreograf spektaklu, rzeszowianin z pochodzenia, znany m.in. z artystycznego przewodnictwa sztandarowemu polskiemu zespołowi pieśni i tańca „Mazowsze” i od kilku edycji polonijnym festiwalom w Rzeszowie.

Gdyby premiera „Hecy” miała miejsce w pierwszej połowie roku, można by było tę folklorystyczną opowieść teatralną, ale z owym niewywykłym polotem choreograficznym zarazem, przenieść na sceny, gdzie występowały polonijne zespoły, aby wzbogacić wiedzę

folklorystyczną owych przybyszów i podziw ich oraz rodzimej widowni. Tak jak to miało miejsce w Teatrze Maska, gdzie premierowo pokazane zostało widowisko 10 października, firmowane przez tę instytucję kultury. Bo spektakl powstał w ramach programu Kolberg – Promesa 2014, realizowanego przez Instytut Muzyki i Tańca, a dofinansowany został ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dlatego widzowie otrzymali go w formie darmowego prezentu. Należy jednak pamiętać, że po zagranii wymaganej w projekcie ministerialnym liczby obowiązkowych, darmowych spektakli, „Heca, heca koło pieca” znajdzie się jednak nadal w repertuarze Maski z pożytkiem dla widzów różnych pokoleń, od dzieci poczynając.

I można z nim wędrować nie tylko po naszym regionie zapewne, bo widowisko scenograficznie zaprojektowane przez **Janusza Pokrywę** zmieści się na każdej scenie, chociaż – jak to jest w przypadku tego mistrza teatralnego znaku plastycznego – oprawa ta jest równocześnie rozległa w swej wymowie artystycznej, jak owe niby-sztandary, które zmieniają się w widowisku w wyobrażenia Mamunów, czy jak to wspinał wykorzystane okno w tej ścianie wiejskiej chałupy, która scenicz-

nie raz organizuje wnętrze izby z zawieszonym obrazkiem podkarpackich Gór Przadek, a odwrócona na podwórkową stronę w tymże miejscu otwiera się prawdziwym oknem, w nim zaś pojawiają się lalki jakby wyjęte z „Kacperkowego” widowiska „Hej z nogi na nogę” i w tej krótkiej scenie reminiscencyjnej najmłodszym widzom sprawiają radość, a ich babciom dodatkowo wyciskają łezkę na wspomnienie tamtego wydarzenia, w tamtym wędrującym jeszcze, bo bez własnej sceny „Kacperku”, któremu – jak to metaforycznie określił jego długoletni dyrektor, aktor i reżyser, **Zbigniew Umiński** – ktoś w pewnym czasie niepotrzebnie założył maskę.

W „Hecy, heca koło pieca”, której tytuł zaczerpnięty został trafnie z piosenki tożsamo nazwanej, akcja pomyslowo biegnie wokół wydarzeń związanych z weselem – trójdzielona w umowne odsłony załotów, samego wesela i porę po weselu. Co stwarza rozległe możliwości wspomniania jak to niegdyś było, rozmów o obyczajach związanych z wydawaniem za mąż dziewczyn, ilustrowania tego przysięwkami (wokalnie przygotowała wykonawców **Bożena Stasiowska-Chrobak**), opowieściami, tańcami i chwilkami godną podziwu wręcz ekwilibrystką taneczno-gimnastyczną aktorów, zwłaszcza **Natalii**



Zduń, która w roli Narzeczonej w swej młodzińskiej świeżości i urodzie zachwyca talentem aktorskim, podobnie jak pozostali partnerzy w widowisku. Nie do podrobienia w każdym wcieleniu jest **Andrzej Piecuch**, zarówno w podstawowej roli Dziadka, ale i Diabła, albo gdy wspólnie z Ojcem (**Piotr Pańczak**) i Narzeczoną (**Mirosław Szpyrka**) z czepeczkami na głowach imitując prąsieniczki kasztelanki. Ileż urokliwego piękna jest w scenie opowieści, powabnego tańca i śpiewu Rusałki (**Natalia Zduń**), którym przywołuje młodzieńca. I w wielorakich obrazach obrzędów z bieszczadzkich i beskidzkich klimatów,

pobliskiej Jasionki, wspomnianego dalekiego Opoczna i dziesiątek innych miejsc. Całość oprawiona dowcipem, inscenizacyjną sprawnością, nostalgią za przeszłymi obyczajami, z piosenkami przenoszonymi także we współczesność aranżacjami i kostiumami oraz całą tajemniczością owych diabłów, upiórów, wietrznic, widm zamkowych i rusałkowych. Z nostalgiczną wieńczącą spektakl pieśnią Matki (**Maria Dańczyszyn**) „Jest drożyna, jest, przez calutką wieś...”, która chowa chusty do skrzyni i zamyka także dosłownie tym gestem widowisko.

Ryszard Zatorski

PIÓRA ROZDANE



Od lewej: dr Zofia Brzuchowska, Dorota Kwoka, Zbigniew Domino, Ewelina Łopuszańska i Dorota Jaworska.

Już po raz dwudziesty drugi prezes rzeszowskiego oddziału związku literatów polskich wręczył doroczne nagrody „Złotego pióra”. Jest to prestiżowe wyróżnienie, honorujące dorobek, twórczy talent, bądź zapowiedź czegoś literacko obiecującego.

Tym razem ów ceremoniał został połączony z czymś literacko niezwykle, wręczeniem „Brylantowego pióra” postaci ponadczasowej, trudnej do pisarskiego zdefiniowania. Bowiem literacka wizja, nawet najpiękniejsza, nie jest w stanie odzwierciedlić doznań człowieka piszącego o ekstremalnych warunkach nie tylko egzystencjalnych. Syberyjska trylogia to coś zjawiskowego. Mógł to w taki sposób napisać ktoś wyjątkowy. **Zbigniew Domino** nakreślił słowną epopeję kresowej i syberyjskiej polskości z epickim rozmachem i liryczną dramaturgią. Jest w jego twórczości i coś z Hemingwaya, i Solżenicyna. Jest coś z romantycznych zapędów młodopolskiej zadumy nad losami świata tego i zrozumienia socrealistycznej rzeczywistości. Nagroda ze wszechmiar idealnie utrafiona. Panie **Zbigniewie**, jeszcze raz gratulacje i najlepsze życzenia!

Złote pióra tym razem odebrały dwie panie. **Dorota Kwoka**, rzeszowianka, ale literacko wyrobniczka kielecka, za tomik poezji „Wodospady”. Istotnie ciekawy, ale jakby niedokończony! Drugie pióro trafiło do mojej bezkrytycznie cenionej muzy, dr **Zofii Brzuchowskiej**, za twórczość krytyczno-literacką życzliwie traktu-

jącą wszelkiej maści pisarską brać z Podkarpacia. I tą, która potrafi pisać dobrze, i tą potrafiącą jako tako, albo nawet wcale. Chodząca życzliwość, dziarskość i optymizm. Ja dałbym Pani Zosi nawet dziesięć piór. I wcale nie byłoby to za dużo!

Statuetkę za debiut mijającego roku przenajświętsza kapituła przyznała **Ewelinie Łopuszańskiej**, za tomik „Ewoliny”. Natomiast statuetkę mecenasu kultury literackiej panom **Stanisławowi Krawcowi** i **Jerzemu Ozdze** ze Stalowej Woli, niestrudżonym we wspieraniu ambicji chudych literatów. Oby jak najdłużej byli zdrowi, żyli i nic im się nie odmieniało!

Zarząd literatów rzeszowskich uhonorował także dyplomami: Klub RSM „Karton”, **Dorotę Jaworską**, naczelną redaktorkę lwowskiego, polskojęzycznego miesięcznika „Krynica” oraz autora internetowej strony zarządu, **Edwarda Guziakiewicza**. Cały ceremoniał piórowy prowadzili prezes **Edward Bolec** i jak zwykle urocza **Małgorzata Żurecka**. O stosowną oprawę muzyczną zadbał gospodarz, kierownik klubu „Karton” RSM, **Józef Tadla** i jego muzyczny goście: **Kamille Mokrzycka** i **Szeliga**, **Jerzy Dynia**, **Andrzej Warchol** i **Henryk Wadołkowski**.

Tradycyjnie z wdziękiem uczynniczyła w imprezie kierowniczka administracji RSM, **Maria Kuźniar** z towarzyszeniem przewodniczącego rady nadzorczej RSM, **Józefa Wierzbickiego**.

Roman Małek

TRADYCYJNE TAŃCOWANIE

Jedną z najbardziej wartościowych pod względem merytorycznym imprez folklorystycznych jest Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego. I tym razem, wspólnie z Centrum Kultury Gminy Świlcza, dyrekcja Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie jubileuszowy, trzydziesty konkurs zorganizowała w Trzcianie. W konkursowe szranki wstąpiło 16 grup tanecznych z województw: lubelskiego, małopolskiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego, wielkopolskiego i podkarpackiego oraz 16 par tanecznych. W tym roku organizatorzy zaprosili po raz pierwszy 4 grupy dziecięce, mimo że przed laty pomysłodawcom tego konkursu chodziło o zapraszanie na imprezę wiejskich tancerzy, reprezentujących najstarsze pokolenie, którzy jeszcze mają „w nogach, rękach, ruchu no i w głowie” archaiczny, najdawniejszy styl tańczenia, bez ingerowania wykształconych choreografów.

Uczestnicy tegorocznego konkursu zaprezentowali bardzo uroz-



Polki od Rzeszowa tańczy Grupa Obrzędowa z Trzcianny.

maicone programy. Były wśród zespołów grupy prezentujące autentyczne tańce. Część jednak, nie bacząc na wymogi regulaminowe, przywiozła widowiska prezentujące folklor taneczny opracowany artystycznie. W gronie zauważonych i nagrodzonych przez jurorów tancerzy znaleźli się wykonawcy z Podkarpacia. W kategorii par tanecznych drugą nagrodę otrzymali **Bogusława**

Popek i **Józef Kuras** z Grodziska Dolnego, a wyróżnienie **Maria Suwała** i **Zenon Dąbrowski** z Grabownicy Starzeńskiej. Wyróżnienie w kategorii grup tanecznych jury przyznali Grupie Obrzędowej im. Marii i Józefa Dziedziców z Trzcianny. Debiutujące w gronie seniorów dzieci otrzymały ludowe poduszeczki.

Jerzy Dynia



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej - Rzeszów
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Ul. Staszica 24, 35-051 Rzeszów
tel. (017) 854 52 22, fax. (017) 854 17 07
www.mpec.rzeszow.pl

- ✓ Dostarczamy ciepło do prawie 70% budynków w Rzeszowie,
- ✓ Projektujemy, wykonujemy i modernizujemy:
 - przyłącza i węzły ciepłne,
 - instalacje wewnętrzne c.o. i c.w.u.,
 - sieć ciepłownicze,
 - ekspertyzy i porady techniczne,
- ✓ CAŁODOBOWE POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE - 993
- ✓ Zajmujemy się konserwacją instalacji wewnętrznych c.o. oraz węzłów ciepłych,
- ✓ Wynajmujemy transport i maszyny budowlane.

45 lat tradycji zobowiązuje...



„Ten, który zmienia polski przemysł”

CIEPŁO SYSTEMOWE





ROZWÓJ RZESZOWA

KANDYDACI NA RADNYCH

Lista nr 17



KOMITET WYBORCZY
ROZWÓJ RZESZOWA
TADEUSZA FERENCA

OKRĘG

1

osiedla:
Baranówka,
Franciszka Kotuli,
Generała Władysława Andersa,
Krakowska-Południe,

Króla St. Augusta,
Miłocin,
Przybyszówka

 CZESŁAW CHŁEBEK Spółdzielca, Wiceprzewodniczący Rady Osiedla Rzeszowa	 BEATA RATAJCZAK Ratna Rzeszowa, Wiceprez. ZO ZNP	 MAŁGORZATA RĄCZY Ekonomista, radna w latach 2007-2010
 WITOLD WALAWENDER Pedagog, radny, działacz sportowy Rzeszowa	 MAREK USTROBINSKI Zastępca Prezydenta Miasta Rzeszowa	 MARIA WARCHOŁ Przewodnicząca Rady Osiedla Krakowska-Południe
 MATEUSZ MACIEJCZYK Pracownik, menedżer, spółdzielca, kucharz, radny	 URSZULA ŚLIWIŃSKA Mgr inż. budowlana, samorządniczka RDM nr 11 MZEM	 DOROTA KWOKA Działaczka społeczna, trener, opracowiczka RSM "Białostok"
 KATARZYNA WOJCIESZEK Pedagog, członkini Samorządu Studenckiego UM	 URSZULA BURTAN Nauczycielka, członkini Rady Osiedla Miłocin	 URSZULA SZPIŁA Główna Rzeszowskiego Działu Kultury
 JACEK PAWŁOWSKI Mgr inż. budownictwa, przedsiębiorca	 MARZENA FURTAK-ZEBRACKA Dyrektor Wydziału Promocji w Urzędzie Miasta	

OKRĘG

2

osiedla:
1000-lecia,
Mieszka I,
Pobitno,
Ślęcina,

Staromieście,
Śródmieście-Północ,
Wilkowyja,
Załęże

 BOGUSŁAW SAK Rzeszowska Administracja Osiedla 1000-lecia RSM	 SŁAWOMIR GOŁĄB Przewodniczący Rady Osiedla Staromieście, nauczyciel	 LUDWIK SZYSZKA Aktywny, skuteczny społecznik na osiedlu Ślęcina
 HENRYK WOLICKI Polimistrz, Przewodniczący Rzeszowskiej Rady Osiedla	 KAZIMIERZ ROCHECKI Pracownik, Przewodniczący Rady Osiedla Śródmieście-Północ	 JANINA DEC Dyrektor szkoły, ekspert z listy MEN
 KAZIMIERZ WALAT Wiceprzewodniczący Rady Osiedla Północ, Radny Podkarpackiej Rady Rzeszowa	 TADEUSZ ŚWIGOŃ Pracownik Klubu Sportowego Kolejka Rzeszowa-Załęże	 MARIA PRUC Nauczycielka matematyki, ekspert z listy MEN
 LUCYNA NINCEVIC Działaczka organizacyjna, charytatywna, organizatorka	 EWA GOTKOWSKA-LITWA Nauczycielka, doradca ZO, spółdzielca, kucharz, radna	 KRYSTYNA KONIUCH Mgr inż. budowlana, członkini Rady Osiedla Mieszka I

SKUTECZNI RADNI

OKRĘG

3

osiedla:
Dąbrowskiego,
Generała Grot-Roweckiego,
Kmity, Piastów,
Pułaskiego,

Śródmieście-Południe,
Staroniwa,
Zwięczyca

 KONRAD FIJOŁEK Sejmik, Wiceprzewodniczący Rady Miasta Rzeszowa	 JAN MAZUR Politológ, Radny Rady Miasta Rzeszowa IV kadencji	 WALDEMAR WYWROCKI Radny, pedagog, działacz społeczny z osiedla Staroniwa, Rzeszowski Człowiek
 GRZEGORZ BUDZIK Radny, prezydent radzicielski Polimistrz Rzeszowski	 LUCIANA ROZBORSKA Wiceprez. dyrektora MOPS w Rzeszowie	 ANNA SKIBA Wiceprez. dyrektora placówki medycznej, główna w poradnictwie w poradnictwie
 JANUSZ MICAŁ Przewodniczący Rady Osiedla Zwęczyca	 MIKOŁAJ FISCHER Architekt, przedsiębiorca	 KRYSTYNA DZIĄGWA Członkini Rady Osiedla Grot-Roweckiego
 SYLWIA KOTOWSKA Absolwentka Wydziału Radio i TV, specjalistka ds. reklamy	 AGATA SAMBORSKA-BAK Wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 10	 MAREK KUŹMICH Dyrektor regionalny The Best of Poland

OKRĘG

4

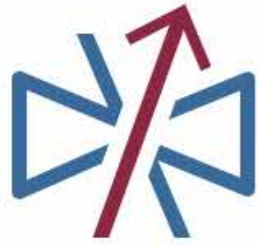
osiedla:
Biała,
Budziwój,
Drabinianka,

Nowe Miasto,
Paderewskiego,
Zalesie

 TADEUSZ FERENC Prezydent Miasta Rzeszowa	 STANISŁAW ZABEK Radny Rzeszowa, działacz społeczny, logopieda	 MIROSŁAW KWAŚNIAK Radny Rzeszowa, Honorary Polak w Olsztynie
 WIESŁAW BUŻ Sejmik, przedsiębiorca, przewodniczący RSM Nowe Miasto	 KAZIMIERZ MYRDA Radny Rzeszowa, przedsiębiorca, działacz społeczny	 MARTA MUCHA Pedagog, trener, kierownik zespołu tanecznego Komet
 TADEUSZ OŻYŁO Przewodniczący Rady Osiedla Budziwój	 JACEK LASOTA Działacz ZAS, Stalowiec, kierownik zespołu Nowe Miasto	 MAŁGORZATA ZATORSKA-ZOŁA Pracownica, doktorantka socjologii, działaczka społeczna
 DOROTA NOWAK-MALUCHNIK Dyrektor Zespołu Szkół Podstawowych nr 6 w Rzeszowie	 EWELINA WACŁAWEK-SLIŻ Wicedyrektor SP nr 11, szkoła, instruktor grywalizacji	 ELŻBIETA CHODZIŃSKA Dyrektor SP nr 24, nauczyciel, ekspert z listy MEN

www.skuteczniidlarzeszowa.pl/kandydaci

TADEUSZA FERENCA



KOMITET WYBORCZY
ROZWÓJ RZESZOWA
TADEUSZA FERENCA



PO PROSTU SKUTECZNI

RZESZÓW MIASTO ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU

Rzeszów to miasto, które konsekwentnie realizuje strategię zrównoważonego rozwoju w oparciu o zaawansowane technologie i wykorzystanie lokalnego potencjału. Panuje tu doskonała atmosfera pozwalająca na realizację przedsięwzięć biznesowych, rozwój pasji zawodowych i własnych zainteresowań.

Rzeszów jest miastem przyjaznym dla mieszkańców, studentów, przedsiębiorców i turystów, oferującym dobrą jakość życia, bezpieczeństwo i wiele atrakcji pozwalających na aktywne spędzanie wolnego czasu. Młodzi ludzie, uczniowie i studenci, którzy są prawdziwym bogactwem naszego miasta, mają wiele możliwości na rozwój osobisty. Niezwykle istotnym atutem naszego miasta jest różnorodna oferta edukacyjna szkół ponadgimnazjalnych oraz szkół wyższych. Rzeszowskie uczelnie zapewniają wysoko wykwalifikowaną kadrę naukową i nowoczesną bazę edukacyjną oraz kierunki kształcenia dostosowane do potrzeb rynku pracy. Wkrótce w ofercie dotychczasowych 60 kierunków edukacji znajdzie się również wydział lekarski. Mieszkańcy Rzeszowa mogą także korzystać z atrakcyjnej oferty kulturalnej, pięknych terenów rekreacyjnych oraz miejsc umożliwiających uprawianie sportów ekstremalnych, jak np. rzeszowski skatepark – uznany za jeden z najlepszych w Europie, czy nowowbudowany dirtpark oraz snowpark. W mieście realizowana jest polityka prozdrowotna. Wprowadzane są liczne bezpłatne programy zdrowotne, nieustannie poprawiana jest infrastruktura Szpitala Miejskiego, stworzono nawet zakład balneologii. Płynąca z rzeszowskich kranów woda jest idealnie czysta i nadaje się do picia bez przegotowania. Rzeszów, jako pierwsze miasto w kraju udostępnił mieszkańcom bezpłatny bezprzewodowy Internet, usługę sms-owego powiadamiania o miejskich wydarzeniach i zagrożeniach, a także punkty obsługi mieszkańców w cen-

trach handlowych, czynne 6 dni w tygodniu.

Oprócz tych wszystkich działań miasto dokłada wszelkich starań, by pozyskać nowych inwestorów, w których ofercie znajdzie się dobrze płatna i satysfakcjonująca praca zawodowa. Miasto spełnia kluczowe kryteria sprzyjające lokalizacji inwestycji. Rozwinięta infrastruktura transportowa, umożliwia sprawne poruszanie się po mieście oraz dogodną komunikację z innymi dużymi ośrodkami w kraju i za granicą. Międzynarodowy Port Lotniczy Rzeszów – Jasionka zapewnia bezpośrednie połączenia lotnicze z wieloma miastami europejskimi. W jego pobliżu, w północno-zachodniej części Rzeszowa, w pobliżu autostrady A-4 i magistrali kolejowej E-40, położona jest Specjalna Strefa Ekonomiczna Rzeszów – Dworzysko.

Jesteśmy obecnie w trakcie uzbrajania tej strefy w infrastrukturę niezbędną dla przyszłych inwestorów. Wierzę, że w najbliższych latach tysiące młodych ludzi właśnie tam znajdzie pracę. Już teraz absolwenci kierunków technicznych mogą liczyć na zatrudnienie w firmach z branży lotniczej, informatycznej, chemicznej, budowlanej oraz w sektorze odnawialnych źródeł energii. Istotnym element polityki inwestycyjnej miasta w ostatnim czasie stały się również działania na rzecz rozwoju centrów usług outsourcingowych. Dynamicznie rozwijające się instytucje otoczenia biznesowego oferują również pracę dla osób z kompetencjami nietechnicznymi. Dodatkowo w Rzeszowie bardzo prędko działają inkubatory i preinkubatory przedsiębiorczości, pomagające w założeniu własnej firmy.

W ostatnich latach znacznie powiększyliśmy granice miasta, z 53 km kw. powierzchni w 2005 r. do 117 km kw. obecnie. Wobec wzrostu zainteresowania przedsiębiorców inwestowaniem z Rzeszowie, konieczne jest dalsze pozyskanie nowych terenów inwestycyjnych, które będą położone w dobrze skomuni-

kowanych częściach miasta. Idealne tereny, o które Rzeszów powinien zabiegać, znajdują się obecnie w Gminie Trzebownisko, w bezpośrednim sąsiedztwie Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka. Poprzez przyłączenie tych terenów do stolicy Podkarpacia możliwe będzie szybkie rozbudowanie infrastruktury o sieci energetyczne, wodociągowe, kanalizacyjne i gazowe, które stanowią podstawę dla lokowania nowych inwestycji, a tym samym utworzenia nowych miejsc pracy. Wzrost gospodarczy stanowi podstawę do zwiększenia wpływów z podatków od firm i osób fizycznych, a uzyskane środki stanowią podstawę rozwoju miasta.

Aby zapewnić dobre skomunikowanie Rzeszowa z podkarpaczkim lotniskiem należy bezwzględnie rozbudować połączenie drogowe Rzeszowa z portem lotniczym. Jest to możliwe tylko pod warunkiem znalezienia się w granicach miasta wspomnianej już wcześniej Gminy Trzebownisko.

Miejsca dla inwestorów oraz nowe miejsca pracy stanowią podstawę do przygotowywania nowych terenów pod budownictwo wielorodzinne. Bardzo cieszy nas fakt, że obecnie więcej osób przybywa do Rzeszowa niż z niego wyjeżdża. Jest to dowód słusznego kierunku rozwoju miasta, tworzącego sprzyjające warunki do życia. W ciągu ostatnich 12 lat w Rzeszowie przybyło około 45 tys. mieszkańców, czyli ponad 12 procent. Jest to najwyższy procentowy przyrost w skali całego kraju. W nowobudowanych osiedlach przybywa mieszkańców, 80 procent kupujących mieszkania, to ludzie spoza Rzeszowa, w tym 3 procent stanowią osoby przybyłe z zagranicy. Z naszych szacunków wynika, że w Rzeszowie mieszka ponad 200 tys. osób. Liczba ta rośnie jeszcze jesienią, gdy do miasta przyjeżdżają studenci. Według badań Eurostatu w Rzeszowie studiuje 353 studentów w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców. Daje nam to najwyższy wskaźnik wśród krajów Unii Europejskiej.

Również rozbudowa i zróż-

nicowanie sieci komunikacyjnej na terenie Rzeszowa stanowi magnes przyciągający inwestorów oraz podnoszący jakość życia w mieście. Rozbudowane m.in. al. Rejtana, ul. Lubelska, ul. Podkarpacka, czy oddany ostatnio do użytku węzeł drogowy al. Wyzwolenia – ul. Warszawska, to tylko część z Programu Transportowego realizowanego od 2011 roku na terenie Rzeszowa. W ramach ww. projektu zakupiono m. in. 80 nowoczesnych autobusów i obecnie wprowadzany jest system informacji pasażerskiej.

Rozwój systemu transportu publicznego w Rzeszowie będzie nadal kontynuowany. Kluczową inwestycją drogową, która usprawni poruszanie się w północnej części Rzeszowa jest połączenie ul. Rzecha z ul. Lubelską, której częścią jest długi na 400 metrów most, z pylonem o ponad 100-metrowej wysokości. Szczególnie istotne dla naszego miasta jest również skomunikowanie wschodnich i zachodnich terenów Rzeszowa poprzez budowę trasy północnej od ul. Załęskiej do ul. Krakowskiej oraz budowa drogi wojewódzkiej wraz z mostem na Wisłoku łączącej drogę 878 (ul. Sikorskiego) z węzłem S-19.

Alternatywą dla komunikacji samochodowej jest wdrożenie projektu jednoszynowej kolejki nadziemnej – typu Monorail, która poruszałaby się niezależnie od warunków drogowych; stworzenie Rzeszowskiego Centrum Komunikacyjnego, przy współpracy z PKP i PKS, i budowę obiektu łączącego wszystkie dworce w jednym miejscu oraz Kolei Aglomeracji Rzeszowskiej łączącej dworzec PKP z Lotniskiem, które chcielibyśmy zrealizować wspólnie z Urzędem Marszałkowskim. Rewitalizacja zabytkowych obszarów miejskich, rekreacyjnych bulwarów i brzegów Wisłoka, terenów zielonych oraz parków; przebudowa i modernizacja obiektów Rzeszowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, budowa innowacyjnego parku nauki i rekreacji z elementami ogrodu zoologicznego, a także realizacja inwestycji w ramach

Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego to kolejne przedsięwzięcia, które chcielibyśmy realizować.

Inwestycje zrealizowane oraz aktualnie realizowane nie byłyby możliwe, gdyby nie środki, jakie udało się pozyskać z Unii Europejskiej oraz budżetu państwa. Współpraca z organami nadzječnymi musi być priorytetem dla władz Rzeszowa w aktualnej perspektywie finansowej, aby podobnie jak w minionym okresie Rzeszów należał do liderów w zakresie pozyskiwania środków oraz ich właściwego wydatkowania. Z okazji 10-lecia Polski w Unii Europejskiej, Gazeta Prawna sprawdziła, jak polskie miasta poradziły sobie z pozyskiwaniem i wydawaniem pieniędzy z Brukseli. Rzeszów, z kwotą dotacji 13 038 zł na jednego mieszkańca, uplasował się na bardzo wysokiej drugiej pozycji, tylko nieznacznie ustępując miejsca Gdańskowi. Za Rzeszowem uplasowały się takie miasta, jak: Warszawa, Kielce, Olsztyn, czy Wrocław. Do nowej perspektywy zgłosiliśmy projekty na łączną kwotę prawie 3,5 miliarda zł. Będą to przedsięwzięcia kompleksowe, m.in. budowa nadziemnej kolejki, rozbudowa hali sportowej na Podpromiu, utworzenie nowych bloków operacyjnych w Szpitalu Miejskim, budowa basenu wód mineralnych, a także tworzenie nowych terenów inwestycyjnych.

Jestem dumny z zaufania, jakim obdarzyli mnie mieszkańcy Rzeszowa i cieszę się, że wybierają to miasto na miejsce zamieszkania. Bardzo zależy mi na podnoszeniu jakości życia i usług dla mieszkańców Rzeszowa. Dlatego staramy się o równomierny rozwój infrastruktury komunalnej, nie zapominając o edukacji, służbie zdrowia, bezpieczeństwie, kulturze, sporcie, rekreacji, turystyce i estetyce. Przez ostatnie lata w naszym mieście nastąpiło wiele zmian, które mogliśmy wspólnie obserwować z rosnącym zadowoleniem. Chciałbym tę pracę dla Państwa nadal kontynuować.

Tadeusz Ferenc



40 LAT OSIEDLA BARANÓWKA RSM

W tym roku mija 40 lat od momentu, gdy przy ulicach Broniewskiego 28 i 30 oraz Mikołajczyka (dawniej Bojanowskiego) 6 i 14 oddano do użytku pierwsze budynki Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w tym osiedlu. Kolejne oddano dość szybko, bo już w 1975 r. cztery przy Bojanowskiego dla 740 rodzin, a w realizacji było dalszych 165 mieszkań w tak zwanej „10” przy Mikołajczyka 16. Przygotowywano nowe zadania przy ulicach Brydaka i Osmeckiego.

W ten sposób zachodnia część Rzeszowa przeobrażała się z terenów pól i łąk w prawdziwe miasto. Budując mieszkania RSM dbała równocześnie o infrastrukturę. Budowano szkoły podstawowe, przedszkola i żłobki oraz pawilony handlowo-usługowe. Osiedle rozwija się nadal, wrastając coraz bardziej w miasto. Ostatnio powstały kolejne, nowe budynki przy ulicach Raginisa i Prymasa 1000-lecia. Ciągłe są chętni na zamieszkanie w osiedlu „Baranówka”.

Liczy ono dzisiaj 96 budynków mieszkalnych (4 954 mieszkania) oraz około 150 lokali użytkowych. W osiedlu działa Dom Kultury „Karton” RSM, który prowadzi szereg form działalności adresowanych do dzieci i młodzieży, osób dorosłych, seniorów, osób niepełnosprawnych. Zastąpił z organizowanych od wielu lat wie-

czorków literackich i autorskich, promujących dorobek poetów, pisarzy i twórców kultury. Od lat prowadzi go **Józef Tadla**, znany animator kultury w Rzeszowie.

Od 1974 r. działa Administracja Osiedla Baranówka RSM, zlokalizowana dziś przy ulicy W. Skubisza. Zarządzają nią: **Maria Kuźniar**, kierownik i pełnomocnik zarządu RSM, jej zastępcy – **Krystyna Kluzek** i **Edward Bazan**, oraz główna księgowa **Maria Złotek**. Nadzór nad działalnością sprawuje Rada Osiedla w składzie: **August Nepelski** - przewodniczący, **Bolesław Kosiorowski** - jego zastępca, **Mateusz Maciejczyk** - sekretarz, oraz członkowie: **Mieczysław Koniuczak**, **Józef Śnieżek**, **Michał Ziemiński**, **Józef Uryniak**, **Józef Tadla**, **Krystyna Porada**, **Danuta Niedzielska**, **Leszek Stolarz**, **Jacek Cichy**, **Józef Wierzbicki**, **Anna Rykała** i **Antoni Dudek**. W ciągu 40 lat członkami rady było 125 osób, niektórzy przez kilka kadencji. A np. M. Kaniuczak i J. Wierzbicki to członkowie rady od pierwszej kadencji z przerwami.

Zadaniem Administracji jest przede wszystkim utrzymanie zasobów mieszkalnych oraz ich otoczenia na właściwym poziomie technicznym i estetycznym, zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców. Nie jest to zadanie łatwe, ale – jak dotychczas – realizowane z powodzeniem. Bardzo dużą wagę

przywiązuje Administracja do zapewnienia mieszkańcom bezpieczeństwa i wygody. Do tej pory wszystkie budynki zostały ocieplone i uzyskały atest energetyczny. Ich elewacje są kolorowe i odnawiane sukcesywnie. Zlikwidowane zostały wszystkie piecyki gazowe w łazienkach, zaś w ich miejsce wprowadzono instalację centralnej, ciepłej wody użytkowej. Wszystkie stare windy wymieniono na nowoczesne i bezpieczniejsze. Zamontowano urządzenia oddymiające w klatkach schodowych w wieżowcach. Wymieniono też instalację elektryczną z aluminium na miedzianą.

Wartość tych wymienionych oraz innych robót szacuje się w milionach złotych. Koszty tych robót pokryto z funduszu remontowego mieszkańców osiedla. Przeprowadzenie robót i utrzymanie zasobów w osiedlu na wymaganym poziomie możliwe jest dzięki zrozumieniu i poparciu mieszkańców, w tym szczególnie członków rady osiedla oraz statutowym wsparciu Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielni.

W zagospodarowanie i w rozwój osiedla angażowało się wielu mieszkańców. Niektórzy z sentymentem wspominają tamte pierwsze chwile, kiedy to sami porządkowali otoczenie budynków, sadzili kwiatki na rabatkach, krzewy i drzewka, które tak wyrosły, że



Osiedlowy plac zabaw

dzisiaj trzeba niektóre przycinać lub nawet wycinać, bo stają się zagrożeniem. W to miejsce sadzi się nowe.

Te wspólne działania integrowały sąsiadów, wytwarzała się więź między nimi, współodpowiedzialność za wspólne dobro. A dzisiaj? Bywa różnie. Większość mieszkańców chce być coraz bardziej anonimowa, nie angażuje się w rozwiązywanie problemów osiedla. Na szczęście nadal są też i społecznicy, chętni do współdziałania, czujący się współodpowiedzialnymi za swoją klatkę, budynek, osiedle. Dzięki nim łatwiej

zarządzać i realizować zadania. Tych zadań jest nadal wiele. Zna je i przewiduje Administracja Osiedla. Gospodarność i rozważa wyznaczają priorytety na każdy rok z uwzględnieniem możliwości finansowych członków. Mając to wszystko na uwadze Rada Osiedla wspólnie z Administracją zdecydowała o niepodwyższaniu czynszów na 2015 rok dla swoich lokatorów, a wzrost kosztów, który niewątpliwie nastąpi, pokryć z oszczędności i racjonalnego gospodarowania wydatkami.

Józef Kanik

NAD GROBEM GEN. PAPAŁY



Przed Świętem Zmarłych do Pruchnika koło Jarosławia wybrały się kierownictwa Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie i zarządu wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych. Złożyli wieńce i zapalili znicze na grobie tragicznie zmarłego, byłego komendanta głównego policji, gen. Marka Papały. Na zdjęciu od prawej hołd zmarłemu oddają: komendant powiatowy z Jarosława, mł. inspektor Ryszard Kornaga, komendant wojewódzki, gen. Zdzisław Stopczyk, prezes stowarzyszenia Wiktor Kowal, Bolesław Pezdan oraz przewodniczący ZZZP kom. Józef Bąk.

ADMINISTRACJA OSIEDLA 1000-LECIA RSM posiada do wynajęcia:

- lokal o pow. 292,26 m² w budynku przy ul. Kochanowskiego 13, I piętro, dobra lokalizacja, parking - z przeznaczeniem na działalność: medyczną, usługową lub biurową.
- lokal o pow. 75,00 m² w budynku przy ul. Marszałkowskiej 15 parter, dobra lokalizacja, parking - z przeznaczeniem na działalność: medyczną, handlową, usługową lub biurową.
- lokal o pow. 108,00 m² w budynku przy ul. Kochanowskiego 18 parter, dobra lokalizacja, parking - z przeznaczeniem na działalność: medyczną, handlową, usługową lub biurową.
- pod reklamę część ściany południowej budynku przy ulicy - Konopnickiej 1 (konstrukcja o wymiarach 4,5 m x 15 m).
- planszę reklamową przy budynku Rycerska 15.

Oferty należy składać w biurze Administracji Osiedla 1000-lecia RSM
35-208 Rzeszów, ul. Kochanowskiego 21.
Tel. 17 852 73 03 lub 607 642 577, Fax: 17 861 19 25
E-mail: ea2@rsm.rzeszow.pl

OTWARCIE ULICY JAROWEJ



Wstęgę przecinają od lewej: przewodniczący rady osiedla Janusz Micał, prezydent miasta Tadeusz Ferenc, przyszłość narodu osiedla Zwieczycy i poseł Tomasz Kamiński. Fot. A. Baranowski.

OSIEDLE „BARANÓWKA” RSM W RZESZOWIE

Osiedle „Baranówka” liczy obecnie 96 budynków mieszkalnych, w których jest 4.954 mieszkania oraz około 150 lokali użytkowych, które są wynajmowane na różne działalności służące mieszkańcom. Obecnie wszystkie budynki są ztermomodernizowane, elewacje są sukcesywnie odnawiane i kolorowe (niegdyś szary beton). Jest dużo zieleni i tereny dobrze zagospodarowane.

Administracja „Baranówka” bardzo dużą wagę przywiązuje do bezpieczeństwa zamieszkiwania mieszkańców, co wyraża się wykonaniem trudnych i kosztownych robót remontowych m.in. likwidacją wszystkich piecyków gazowych (zagrożających śmiertelnym czadem), wprowadzając w to miejsce instalację centralnej



Widok na Baranówkę IV-B

ciepłej wody, wymieniono wszystkie stare windy na nowoczesne i bezpieczne, zamontowano urządzenia oddymiające klatki schodowe w wieżowcach, wymieniono aluminium

instalację elektryczną na miedzianą, realizuje się wiele różnych zadań podnoszących stopień bezpieczeństwa pożarowego. Wartość tych i innych robót liczy się już w milionach złotych i to wszystko zostało zapłacone z funduszu remontowego Osiedla. To na takie właśnie priorytetowe zadania idą pieniądze członków - czyli „czynsze”. Zarządzający starają się także aby pożytki z działalności gospodarczej przynosiły członkom wymierne korzyści, bo pomniejszają koszty, a więc czynsze.

Osiedle jest atrakcyjne i dobrze się tu mieszka, co podkreślają mieszkańcy.

40 LAT OSIEDLA „BARANÓWKA” RSM



RUSOFOBIA - CHOROBA, KTÓRA TOCZY POLSKĘ

KOMU SŁUŻĄ FOBIE ANTYROSYJSKIE?

W najbliższych wyborach samorządowych i parlamentarnych nie głosujemy na tych polityków, którzy przyłożyli rękę do gloryfikacji zbrodniarzy z UPA i SS Galizien. Nie tak dano przedstawicieli rządu polskiego nawoływał, aby w Polsce tropić rusofobów, którzy są agentami Rosji. Takiej deklaracji nie wygłosił żaden przedstawiciel rządu państw zachodniej Europy. Przecież ta wypowiedź to oczywista groźba pod adresem Polaków, którzy sympatyzują z narodem rosyjskim w duchu deklaracji ONZ. Wypowiedź ta zbudowana jest na chorobie "państwowej rusofobii". Czyżby w Polsce wprowadzano amerykański maccartyzm?

Tą groźną chorobę ostatnio zdiagnozował prof. Bronisław Łagowski, który stwierdził: „Rusofobia w Polsce nasila się. Od czasów opuszczenia Polski przez wojska radzieckie sondaże notują stały wzrost nastrojów antyrosyjskich. Oczywiście, one nie wyrastają z warunków życiowych, jak to bywa z poważnymi poglądami. Poważne poglądy wyrastają z tego, co naprawdę się dzieje. A w stosunkach polsko-rosyjskich nie działa się nic, co by usprawiedliwiało wzrost rusofobii. Rusofobia to jest obecnie ideologia państwowa. Polskie państwo przyjęło taką orientację polityczną, za którą idzie odpowiednia propaganda. Propaganda ta nie zna granic, nie zna umiarkowania, nie dba o prawdopodobieństwo. Media popadają w jakieś zaciemnienie umysłu. Rusofobia jest też zasadniczym wskaźnikiem interpretacji wydarzeń aktualnych i historycznych. Tego nawet w Polsce międzywojennej nie było, mimo że zagrożenie ze strony Rosji bolszewickiej było rzeczywiste, na granicy niemal ciągle strzelano, ginęli żołnierze - aż takiej hysterii antyrosyjskiej w Polsce nie było. W ogóle nie było hysterii, jedynie prawdziwe widzenie rzeczywistości.”

Aktualna informacja o ustanowie-

niu na Ukrainie święta wojskowego Dzień Obroncy Ojczyzny, w dniu w którym powstała zbrodnia formacja banderowska UPA, wywołała spore poruszenie, a wśród części środowisk związanych z Kresami otwarte oburzenie.

Na swoim blogu ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski napisał: Ukraiński prezydent Petro Poroszenko w dzisiejszym swoim rozporządzeniu napisał "W celu uhonorowania męstwa i heroizmu obrońców niepodległości i integralności Ukrainy, wojskowych tradycji i zwycięstw ukraińskiego narodu, a także dalszej budowy mocnego patriotycznego ducha w społeczeństwie, postanawiam ustanowić na Ukrainie święto - Dzień Obroncy Ojczyzny, który obchodzony będzie corocznie 14 października". Skąd taka data? 14 października 1942 r. utworzona została Ukraińska Powstańcza Armia, odpowiedzialna za ludobójstwo dokonane na Kresach Wschodnich oraz na Lubelszczyźnie i Podkarpaciu. W ten sposób "król czekolady" dał w twarz rodzinom pomordowanych przez banderowców Polaków, Żydów, Ormian, Czechów i sprawiedliwych Ukraińców oraz wszystkim tym, którzy od dziesiątków lat walczą o prawdę o ludobójstwie i o upamiętnienie ofiar. I gorzko zauważa: Równocześnie ta decyzja to miód na serce tak dla bojowników z Prawego Sektora i tzw. batalionów ochotniczych, jak i dla polskich "pieców" Majdanu, w tym zwłaszcza dla Adama Michnika i Tomasza Sakiewicza oraz ich podwładnych, a także dla wszystkich tych, którzy od wielu miesięcy w pocie czoła pracowali nad "ociepleniem" wizerunku Bandery i UPA.

Na koniec swojego felietonu ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski zaapelował: Za to wszystko trzeba koniecznie w najbliższych wyborach samorządowych i parlamentarnych rozliczyć tych polskich polityków, którzy przyłożyli rękę do gloryfikacji zbrodniarzy z

UPA i SS Galizien.

Zacytujmy również wypowiedź pani Ewy Siemaszko, badaczki zbrodni nacjonalistów ukraińskich dokonanych na ludności polskiej Wołynia w czasie II wojny światowej, autorki scenariusza wystawy „Wołyń 1943. Wołają z grobów, których nie ma”. - Jeżeli prezydent Petro Poroszenko właśnie tę datę wyznacza jako Dzień Obroncy Ukrainy, to oznacza, że de facto uznał UPA za obrońców swojej ojczyzny. Jak sięgnijemy do historii, zresztą nie tak odległej, to możemy sobie przypomnieć, że dla przywódców ukraińskich nigdy nie miało znaczenia to, czy Polsce coś może się podobać, czy nie. Żaden z przywódców tego kraju nie liczył się ze zdaniem władz i społeczeństwa polskiego. Polskie władze powinny wyciągnąć wnioski z kolejnej lekcji. W mojej ocenie, oczywiście, należałoby przeprowadzić solidny rachunek zysków i strat, jakie ponosimy, angażując się aż tak mocno w sprawy Ukrainy. Lekcja związana z embargiem na polską wieprzowinę, warzywa i owoce oraz konsekwencje w postaci strat naszych rolników, hodowców i plantatorów powinny być dla nas wystarczającą nauką, że nie należy wychodzić przed szereg. Później obróci się to przeciw temu państwu, ale również może być groźne dla jego sąsiadów.

W wielu miastach Ukrainy odbyły się obchody 72. rocznicy powstania UPA. Podczas manifestacji w Kijowie lider nacjonalistycznej partii Swoboda, uznawanej za spadkobiercę ideologii OUN-UPA, Oleh Tiahnybok, powie-

dział, że bohaterstwo bojowników UPA było przykładem dla walczących na Majdanie oraz tych, którzy stają do walki z Rosją na wschodzie Ukrainy. Okazuje się, że ludobójcy z UPA mogą być stawiani za wzór bohaterstwa dla dzisiejszego społeczeństwa ukraińskiego. Tiahnybok nie przemilcza tego, że UPA występowała przeciwko Polakom, co jest z jednej strony uznaniem tego faktu, a z drugiej stanowi pewnego rodzaju pochwałę takich działań jako bohaterstwa. W pewnych okolicznościach mogą oni wystąpić także przeciwko Polsce. Przecież Tiahnybok i jego partia Swoboda wielokrotnie formułowali, zresztą nie tak dawno, bo jeszcze w ubiegłym roku, że kilka-naście powiatów na terenie wschodniej Polski powinno wchodzić w skład Ukrainy.

W całej historii Polski nie mieliśmy tak zawziętych i okrutnych wrogów, jakim jest banderowska UPA. USA, popierając na Ukrainie Prosczenkę, jednoznacznie pokazuje, jak liczy się z opinią Polaków. Popatrzmy na czubek góry lodowej, czyli liderów



miłośników banderowców w Polsce. Radek Sikorski pierwszy zaakceptował banderowski przewrót, nazywając w Kijowie Janukowicza, prezydenta ukraińskiego - byłym prezydentem. Do Kijowa udała się trójka polityków PiS: Adam Lipiński, Ryszard Czarnecki i Tomasz Poręba. W Kijowie prowadzili przyjacielskie rozmowy z postbaderowskimi organizacjami: Batkiwczyna, Udarem i Swobodą. Na wiecu Ukraińców w Łodzi Jacek Sariusz-Wolski kibicował okrzykom "Sława bohaterom", "Śmierć wrochom".

3 maja 2006 w Pawłokomie pod Dynowem, spotykali się Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko, prezydenci Polski i Ukrainy. Kaczyńskiemu towarzyszyła cała wierzuszka PiS z Podkarpacia: Kuchciński, Szlachta, Kultys, Szumny. Pomagali relatywizować Pawłokomę z ludobójstwem wołyńskim. Na Podkarpaciu, za wiedzą i zgodą władz wojewódzkich PiS wyposaża się Ukraińców w sprzęt wojskowy. Do czego to zmierza?

Zdzisław Daraż

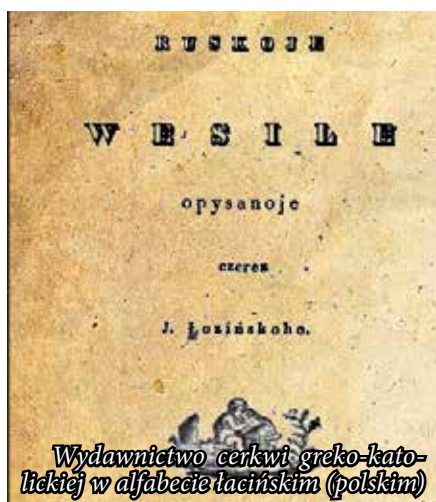
JĘZYK UKRAIŃSKI TO NALECIAŁOŚĆ ROSYJSKIEGO, POLSKIEGO, CZESKIEGO I NIEMIECKIEGO

Rada Najwyższa Ukrainy zamierza wprowadzić język ukraiński jako język urzędowy i obowiązujący. Język ukraiński (ukr. українська мова, ukraińska mowa) - jest językiem należącym do grupy najmłodszych języków wschodniosłowiańskich. Współczesny alfabet ukraiński stanowi odmianę cyrylicy, a obecna ortografia ustalona została zasadniczo dopiero na początku XX wieku. Wyróżnia się 3 zespoły dialektów: północny (głównie wschodniopoleskie, środkowopoleskie, zachodniopoleskie, podlaskie); południowo-wschodni (głównie: środkowonadnieprzańskie, słobożańskie, stepowe); południowo-zachodni (głównie: bojkowskie, łemkowskie, huculskie, podolskie, wołyńskie, zakarpacie, nadniestrzańskie, nadzańskie, pokuckie, bukowinańskie).

Gwara łemkowska (rusińska), którą posługują się Łemkowie, jest traktowana przez wielu użytkowników oraz niektórych językoznawców jako odrębny język (p. język rusiński).

Współczesny język literacki powstał na przełomie XVIII i XIX w. Prawdziwy przełom nastąpił wraz z publikacją Eneidy Iwana Kotłarewskiego w 1798 r. Wprowadził on do literatury ukraińskiej czysty język ludowy swego macierzystego dialektu połtawskiego. Duży wpływ na utworzenie nowego języka literackiego wywarł również jego dramat „Natałka Połtawka”. Wpływ na ten proces miała również twórczość wybitnego poety ukraińskiego, Tarasa Szewczenki, który oparł swój język na macierzystym dialekcie Kijowszczyzny. Tak więc ukraiński język literacki oparł się na dialekcie połtawsko-kijowskim, który już w XVII wieku stał się jednym z najważniejszych dialektów ukraińskich, a jego cechy rozszerzyły się na pozostałe dialekty.

Sławista Josef Dobrovský uznał w swoich pracach, że język ukraiński nie jest językiem samodzielnym i zaliczył go wraz z białoruskim do rosyjskiej grupy językowej. W latach 50. XIX wieku ukraiński ruch narodowy zainicjował się pod patronatem hierarchii unickiej, która pragnęła przeciwstawić się ekspansji języka polskiego. Nie mogąc przeciwstawić mu



języka ludowego, którego nie uważano za dostatecznie wyrobiony, wybrano język staro-cerkiewno-słowiański. Jednak próby te poniosły fiasko. Dlatego też część tzw. starorusinów zaczęła optować za wprowadzeniem języka rosyjskiego jako języka wspólnego, „różnie tylko przez Wielkorusów i Małorusów wymawianego”. Jego najbardziej znanym orędownikiem był publicysta Bohdan Didycki, który posługiwał się mieszkanką rosyjskiego i ukraińskiego z dodatkiem słów polskich i niemieckich, nazywaną przez przeciwników jazyczkie (pol. języczysko = żargon). Pragnąc skonfliktować Polaków i Starorusów rząd austriacki dekretem ministra dworu cesarskiego z 24 marca 1861 r. zagwarantował Rusinom w Galicji i na Bukowinie swobodę rozwoju ich mowy i literatury tak, jak sami uznają za odpowiednie. Uczynił to, aby zastrzyć konflikt polsko-ukraiński. Okazało się, że były usiłowania namiestnika Agenora Gołuchowskiego w latach 1849-1859 wprowadzenia do języka ukraińskiego alfabetu łacińskiego.

Car Aleksander II Romanow, podczas pobytu 30 maja 1876 w Bad Ems, wydał akt prawny, tzw. ukaz emski, zabraniający drukowania książek w języku ukraińskim, a także używania nazwy „Ukraina”.

Zdzisław Daraż

RUSZYŁY ZDJĘCIA DO FILMU „WOŁYŃ”

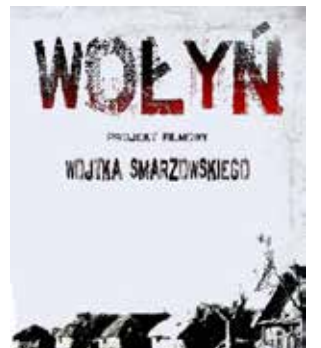
Będzie to brutalny obraz, którego akcja rozgrywać się będzie w czasie II wojny światowej w małej wiosce, położonej w południowo-wschodniej części Wołynia. Reżyser zapowiada, iż film będzie brutalny. Główną bohaterką będzie 17-letnia Zosia, która zakocha się w ukraińskim chłopcu. Jej ojciec będzie chciał wydać ją za bogatego Polaka.

Zdjęcia do opowieści o rzezi wołyńskiej zrealizowane zostaną w okolicach Lublina i Kolbuszowej. W wywiadzie dla TVP Kultura reżyser Smarzowski podkreśla, że film zrobi najuczciwiej jak potrafi. Jego celem ma być budowanie mostu, a nie muru. Reżyser jest specjalistą od „wyciągania trupów z polskiej szafy” oraz trudnych tematów. - Najgorsze w pracy nad tym obrazem jest obcowanie ze złem. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie tak wielkiego okrucieństwa, które miało miejsce nie tak dawno, bo 70 lat temu. Wypadki w Syrii pokazują jednak, że ten film będzie absolutnie aktualny. Trzeba go nakręcić po to, by tego typu tragedie więcej nie miały miejsca - mówi Smarzowski. - Po „Wołyń” długo nie zrobię filmu historycznego. Będę musiał ochłoniąć,

wyzerować się. To nie będzie czarno-biała historia. Rozdzielam banderowców od Ukraińców. Będzie tam również o akcjach odwetowych Polaków. Ten film będzie uwiierał. Przede mną też dość duże wyzwanie, jak pokazać, żeby nie pokazać, bo to są okropne rzeczy, które się tam wydarzyły - zapowiadał wcześniej znany reżyser.

Jacek Bromski - miniatura, Smarzowski z czterema milionami, Majewski trzema, Bromski o pół miliona mniej - PISF ogłosił właśnie, które polskie filmy dostaną dofinansowanie. Prasa podała, że urzędy marszałkowskie w Rzeszowie i Lublinie zadeklarowały swoje dotacje do tego filmu.

Zdzisław Daraż



Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY ★ ADMINISTRUJEMY ★ PROJEKTUJEMY ★ BUDUJEMY

Służymy naszym klientom od 1951 roku

- Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe
- Zarządzamy budynkami komunalnymi
- Wykonujemy projekty budowlane
- Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty
- Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

Zapraszamy do współpracy

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
www.mzbm.rzeszow.pl



MÓJ POWOJENNY RZESZÓW



Bogusław Kotula

Niestety, wpadliśmy w dziwnie antyplemienną epokę narzekania. Właściwie na wszystko i wszystkich. Nie mówię tu o polityce, chorym zdrowiu czy niespełnionych obietnicach canckach. Ponieważ wszyscy rodacy znają się na wszystkim, co naszo i polskie, nie ma sensu zadziwiać z dziennikarzami gazetowymi, radiowymi i telewizyjnymi. Oni też we wszystkim gramotni.

Szarpiące się ze sobą dzienniki, tygodniki i miesięczniki, telewizyjne kanały i pozostałe elektroniczne bajery są tymi odstożnikami, które filtrują nasze myśli. Produkują jednorazówki, bo to złotówkowo opłaca się. Po kiego się wysilać?

A JA POWIEM TAK

Oglądalność wzrasta, no bo jakby inaczej! Ponieważ w ojczystym kraju przybywa emerytów, kalek i życiowo porzuconych, z wybaluszonymi oczami patrzy się i słucha. Koncertów zamiast zwykłych występów, błyszczących gwiazd zamiast miernych estradowców, wspaniałych pisarzy i poetów zamiast nudnych grafomanów. Zachwyty walą z ekranów i gazetowych, kolorowych szpalt. Reklamowa sieczkarnia sypie razowymi, które dodawane także do przesmacznych telewizyjnych potraw regionalnych obniżają cholesterol i tętnicze ciśnienie.

Sport w wydaniu polsko-narodowym ratuje kasę i to nie tylko telewizyjną. Po wygranym meczu z Niemcami byłem pewien, że do papieża Franciszka pojedzie z Polski odpowiedni kwit z propozycją beatyfikacji mistrzowskich kopaczy i niektórych, zasłużonych działaczy. No i co z tego, że przegraliśmy w 39?

Ja nie narzekam, bo w moim wieku to właściwie nie ma na co. Mała różnica między dupą a łokciem zobowiązuje tych przedwojennych. Dziw tylko bierze, gdy emeryci, ci jeszcze od Piłsudskiego, domagają się podwyższenia kasy. Pytam się, po co? Na co komuś w pewnym wieku kasiora? A lekarstwa i

ich ceny? Siwi i lysi – patrzcie w reklamy telewizyjne! Tam aż kipi od różnych leków i cudotwórczych medykamentów. Trzeba jednak uważnie słuchać, a nie tylko ziorać. Po kiego zwracanie głowy zapracowanym lekarzom, po co recepty?

Urodziłem się w ramach rzeszowskiego COP-u, parę dni przed uruchomieniem pierwszego, lotniczego silnika w PZL-u. Nie wiem, zobowiązuje to do czegoś czy nie? Pewnie nie, bo przegraliśmy lotniczo w 1939 roku. Zaczęłem cokolwiek widzieć i słyszeć, gdy Niemiaszki zaczęły się naparzać z czerwonoarmiejcami koło krypty Stacha Nitki. Potem był spokój i pokój w w żółtym drzewiaku przy Niemcewiczu, w którym noclegowałem z bratem. Gdy był deszcz, to było błoto, gdy dłuższe słońce, to kurz jak cholera.

Do południa byłem w labie, rano i wieczór odmawiałem pacierz. Raz w tygodniu, w sobotę, kąpiono mnie, bo akurat mama zagrzała wodę. Wiedziałem, gdzie: Staromieście, Podpromie i Rudki. Nie za bardzo znalazłem się na Drabiniance, Staroniwie Górnej i Zwierzycy. Nie kumałem, że w wojewódzkim grodzie, takim jak: Kraków, Warszawa, czy całkowicie obcy Lwów. Zapachy podwórek, uliczek i domów

były takie, jak za przedwojennego powiatu. No, może bez czosnkowego i cebulowego zapylania.

Kiedy pokumałem, że chłopok wojewódzki? Chyba dopiero wtedy, gdy poczułem miętę do tego miasta nad Wisłokiem, Przyrwą, Mikošką i Młynówką. Dawno to było i nie ma już po co używać wstecznego. Wyjeżdżałem z tego mojego miasta, wracałem do mojego miasta, opuszczałem to moje miasto ze smutkiem, przywracałem go sobie z radością.

Widziałem z Paniagi jak rosną: Baranówka, osiedla WSK, Pułaskiego i Sportowa. Budziłem się, gdy nocą huczał PZL, patrzyłem z ciekawością jak tłumy bicyklowały po robocie z chabryki. Na początku lat 60. burząca bomba spadła na: Rudki, Wygnaniec i Stawiska, załatwiając mało uroczyste przenosiny gdzieś na podmiejskie zadupie. Bo zawsze trzeba pamiętać, że miasto Rzeszów to: 3 Maja, Mickiewicza i Grunwaldzka.

Budowa COP-u rozpoczęła swoją, przemysłową misję tego zapyziałego zakątka tamtej Polski. Kiedy Rzeszów zapanował nad resztą miejskiego Podkarpacia? Kiedy rozpoczął tę misję metropolitalnego? Nie trzeba rozmyślać.

Wystarczy obrócić się kilka razy wokół własnego odwołka.

Wojewódzkie miasto Rzeszów nie leży w Bieszczadach, to Beskid Wysoki jest Podkarpacki. Wszystko można promować, do wszystkiego można przyczepić się. Nie ma co bujać się. Wszyscy szukają pieniężnych dochodów. Ci z Leska, Ustrzyk Dolnych i Soliny także. Zabenzynowane, zarowerowane i zamesztowane cymeszy. Niestety, wiele reportaży jest po prostu sztywnymi, nieruchawymi, nudnymi. Wszystko w Bieszczadach przecież raźnie żyje, rusza się, pączkuje. Nie tylko poloniny, wody Soliny czy drewniane kwiaty cerkwi. Tam żyją ludzie! To co z tego, że może trochę inni od tych dawniejszych z owcami i kozami? Dlaczego zgrzyta i wstrzymuje się ten wartki bieg swoistego pasa transmisyjnego?

Społeczny i gospodarczy, mocarny cug naszego Rzeszowa jest nie do zatrzymania! Nie tylko Matka Boska od bernardynów jest cudowną. Misja naszego wspólnego Rzeszowa! To nie żadna przesada, to rzeczywistość! Żadna sztuka w tłumie obracać się. Najważniejszy jest obrotowy. Silny, zwrotny, bezkompromisowy. I najistotniejsze – musi umieć wymusić na plemiennych zdrowy, logiczny opłacalny patriotyzm. Nie tylko lokalny.



Stanisław Kłos

Tym razem opowiem o walorach gminy Trzebownik, sąsiadującej z Rzeszowem od północnego wschodu. Jest to gmina stosunkowo duża i ludna. Zajmuje nieco ponad 9 tys. ha i liczy około 18 tys. mieszkańców. W jej skład, oprócz Trzebownika, wchodzi wsie: Jasionka, Łąka, Łukawiec, Nowa Wieś, Tajęcina, Terliczka, Wólka Podleśna, Zaczernie i najdalej na północ wysunięta Stobierna. Wszystkie miejscowości gminy rozsiadły wzdłuż dróg tworzą zwarte, niemal łączące się łańcuchy zabudowy i tylko po tablicach można się rozeznąć, gdzie kończy się jedna, a zaczyna druga.

Gmina położona jest na południowych obrzeżach Kotliny Sandomierskiej, pośród płaskich równin Pradoliny Podkarpackiej, której krajobraz mocno zurbanizowany nie wyróżnia się niczym szczególnym. Urozmaica go jedynie wstęga Wisłoka i jego rozliczne starorzecza, tworzące osobliwe zbiorowiska roślinne. Odmienne jest jedynie otoczenie Stobiernej, rozsiadłej już na Płaskowyżu Kolbuszowskim, wyróżniające się wyraźnie pofalowaną rzeźbą terenu i płatami lasów.

DOKOŁA RZESZOWA I TROCHĘ DALEJ CZ. VII POŚRÓD STARORZECZY WISŁOKA

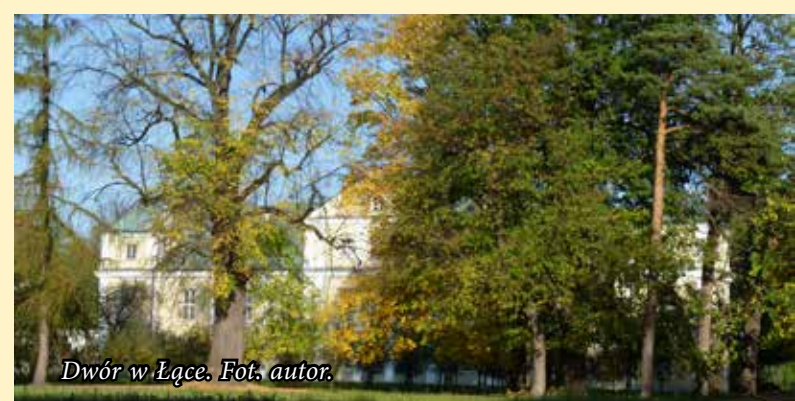
Ośrodkiem gminy jest duża wieś Trzebownik, którą władze Rzeszowa chciałyby widzieć w granicach miasta, a która jakoś nie garnie się być jego częścią. Od 1934 roku, z małymi przerwami, jest siedzibą gminy zbiorowej i widać jest jej tak dobrze. Do czasu. Historycznie rzecz biorąc jest rówieśniczką Rzeszowa. Powstała prawdopodobnie w połowie XIV wieku, chociaż w źródłach pojawia się po raz pierwszy dopiero w 1415 roku. Wszystko tu prawie nowe. Czas zatarł dawny charakter wsi. Nie ma śladu po dworze ani folwarku, ostatnio przebudowano nawet młyn. Jedynie tu i ówdzie można jeszcze napotkać pojedyncze stare, drewniane chaty. Tutajszymi kościoł parafialny, w miarę okazała świątynia, liczy niewiele ponad pół wieku. Jego budowę rozpoczęto przed II wojną światową, ukończono już po jej zakończeniu. Swoją obecny wygląd zawdzięcza przebudowie dokonanej w latach 90. minionego stulecia. Nazwa wsi świadczy, że powstała na leśnym karczunku.

Podobnie pośród puszczy, która z tej strony sięgała niemal pod Rzeszów, powstały osady Zaczernie, Jasionka, Łąka i Stobierna mające również XIV lub XV wieczny rodowód. Każda ma godną poznania historię i kulturę, a w przeciwieństwie do Trzebownika zachowały interesujące pamiątki historyczne. Warto je poznać. Zaczernie to wioska o wyjątkowych tradycjach. O jej historii możemy się dowiedzieć zwiedzając miejscowe Muzeum Regionalne. Mieści się w okazałym Domu Ludowym, wzniesionym w latach 30. XX wieku. Przed budynkiem stoi pomnik z 1937 roku poświęcony pamięci zaczernian poległych w latach

1914-1920. Ciekawym zabytkiem jest tutejszy kościół parafialny wzniesiony w latach 1803-1806, wyróżniający się bogatym wyposażeniem wnętrza. W jego otoczeniu znajduje się okazała kaplica Jędrzejowiczów z 1892 roku, plebania pochodząca z końca XIX wieku oraz wikarówka z 1926 roku. Na skraju wsi zachowały się jeszcze pozostałości dawnego założenia dworskiego – budynek dawnego dworu Jędrzejowiczów z połowy XIX stulecia, niestety znacznie przekształcony i resztki parku. W sąsiedztwie jest jeszcze budynek dawnego browaru. Piwo warzone tu jeszcze jakieś 20-30 lat temu, ale kto dziś pamięta jego smak.

Zaglądnijmy teraz do Jasionki, dziś znanej już w świecie z portu lotniczego i parku naukowo-technologicznego. Z bogatej przeszłości wsi zachował się interesujący zespół podworski, dawna własność Morskich, a potem Jędrzejowiczów, tych z rzeszowskiego Staromieścia. Dwór pochodzący z I połowy XIX wieku, pięknie odrestaurowany i zaadaptowany na cele turystyczne, mieści obecnie restaurację i hotel „Ostoya”. Warto wspomnieć, że ta romantyczna budowla powstała przy udziale znakomitych architektów, Piotra Aignera i Fryderyka Baumana, znanych z prac przy przekształcaniu łańcuckiej rezydencji Lubomirskich i Potockich.

Kolejna, interesująca miejscowość to Łąka, rozsiadła pośród rozległej i płaskiej doliny Wisłoka, pełnej malowniczych meandrów starorzeczy tej rzeki. W centrum wioski wznosi się kościół parafialny, późnobarokowy, z I połowy XVIII wieku, z bardzo ciekawym wyposażeniem wnętrza. Niezwykle interesujące jest dawne



Dwór w Łące. Fot. autor.

założenie dworskie i pozostałości folwarku. Pałac, niegdyś własność Lubomirskich a potem Potockich, zbudowany na przełomie XVII i XVIII wieku w miejscu dawnego dworu obronnego Kostków, spełniał funkcje rezydencjonalne do 1835 roku. Z czasem przeznaczony na inne cele, wielokrotnie przekształcany, stracił pierwotny charakter. O jego historii i jego właścicielach można napisać całe tomy, a historie to ciekawe i niekiedy pikantne. Warto dodać, że od połowy XIX wieku służy dzieciom potrzebującym opieki i pomocy. W jego otoczeniu zachowały się pozostałości parku z okazami sędziwych drzew, a wśród nich ponad pięćsetletni wiąz. Z dawnego folwarku zachował się spichlerz z XVIII wieku oraz zamknięty w czworobok budynek dawnych stajni z I połowy XIX stulecia. Został on już współcześnie gruntownie odrestaurowany i adaptowany na Dom Pomocy Społecznej.

Na koniec zajrzyjmy jeszcze do Stobiernej, dużej wsi lasowiackiej obrze-

żonej lasami. W jej centrum wznosi się wyniosły neogotycki kościół parafialny, wybudowany w latach 1890-1891 z oddzielną stojącą dzwonnica z tego samego okresu. Jego wnętrze zachwyca bogatym wyposażeniem. Zwraca uwagę oryginalna ambona w kształcie łodzi, wykonana z drewna, ale prawdziwym rarytasem jest piękny posąg Madonny z Dzieciątkiem. Późnogotycka, drewniana rzeźba datowana na XVI stulecie pochodzi – jak dowodzą historycy sztuki – z warsztatu Wita Stwosza.

Wydawać by się mogło, że z uwagi na ukształtowanie terenu, w rejonie gminy nie ma co szukać interesujących krajobrazów, ale i takie się zdarzają. Z równin Łąki można podziwiać widoczne na południu pasmo wzniesień, tworzące próg Pogórza Karpaciego z charakterystycznym grzbieciem Magdalenki, zaznaczonym masztami stacji przekaźnikowych. Podobny, może jeszcze bardziej ciekawszy, rozciąga się z tarasu terminalu lotniska w Jasionce.

POLITYCZNA DZIEWICA Z KARŁOWATYM GOMUŁKĄ ROBIĄ SELFIE

Brelok – tak ponoć określają w niektórych zakładach pogrzebowych przygotowywanego do pochówku wisielca. Fakt, brelok, jako ozdobny wisior, kiedyś z metalu i kamieni półszlachetnych lub koralu, dzisiaj niemal wyłącznie z plastiku, dynda sobie przy kluczykach, bransoletce, zegarku, pasku i nie tylko, ale raczej nie na wisielczej pętli. Najczęściej na łańcuszku lub metalowym kółeczku. Skojarzenie jednak ciekawe, jakby osławiające nieco tragiczne zdarzenie, chociaż dla bardziej wrażliwych może być makabryczne. Ciekawe, u kogo może za brelok dyndać Andrzej Lepper? Jego syn ma bardzo zdecydowany typ w tej materii. I trudno to zaliczyć do kategorii wisielczego humoru.

Karłowaty Gomułka – to tytuł nadany Prezesowi I Ogromnemu przez postać Stefana Niesiołowskiego. I tu powstaje od razu problem semantyczny. Czy tytuł odnosi się do mizernej postury prezesa, czy do jego politycznych walorów i

talentów? Jeśli chodzi o pierwszą ewentualność, to pewien znawca przedmiotu twierdzi, że prezes zanim zdążył urosnąć, to już się zestarzał, czyli więcej nie urosnie. Raczej wręcz przeciwnie. Chociaż, ponoć Napoleon też do przesady nie rosnął, ale Walewska do niego należała. Prezes jednak bardziej skłania się ku kotom. Ale do karłów prezesa nijak zaliczyć się nie da, zwłaszcza w zestawieniu z Gomułką. Zatem owo skarleńie dotyczyć musi talentów politycznych. No, no! Gomułka fatalnie skończył! Czyżby prorocstwo?

Polityczną dziewczę – dostrzegł w premier Ewie Kopacz obywatel europarlamentarzysta, Ryszard Czarnecki, ponoć władający kiepsko dwoma językami i biegle aż trzema. Kiepsko polskim i angielskim, a biegle dwoma językami u butów i jednym w jamie ustnej do lizania. Nie napiszę czego i komu. Jak znosi to jego teść, generał i kosmonauta Hermaszewski? Ale do ad rema, jak mawiał pewien

poseł. O cóż może w tej fizejzycznej figurze językowej chodzić? Przecież pani premier nie jest nowicjuską w polityce, bowiem od lat sprawuje z powodzeniem ważne w państwie funkcje, zatem polityczne dziewczęto utracić musiała już dawno. A może europoseł daje do zrozumienia, że chciałby ją pozbać politycznej cnoty osobiście? Na mój gust, to on od Ewy Kopacz owej cnoty nie dostanie. Najwyżej po pysku.

Seksting – tak nazwano idyotyczną modę, coraz bardziej upowszechniającą się wśród nastolatków od gimnazjum po maturę, polegającą na pokazywaniu poprzez Internet lub komórki półnagich i nagich konterfektów własnych, kierowanych do adorowanych obiektów. Najczęściej wynika to z ogromnej eksplozji żaru miłości aż po grób, która gaśnie po miesiącu. Fotografie te zachęcają wówczas żyć własnym, nie zawsze pożądanym życiem, stając się przyczyną udręki a nawet dramatów. Głupota

takiej zabawy tkwi jeszcze w czym innym. Taż to uciekanie w jakiś erzac! W czasie mojej młodości wolałem doświadczać cielesności obiektów swoich westchnień organoleptycznie i bez najmniejszego rozgłosu. To dopiero było coś! Jest co wspominać! Ekran komputera to przy tym cherlawy pikus. Przychodzi mi tu na myśl stary żydowski dowcip. Zeżłony rabin, że wierni włożyli mu do synagogi bez nakrycia głowy niczym do stodoły, wywiesił przy wejściu straszliwe ogłoszenie – wchodzenie do świątyni bez nakrycia głowy jest takim samym grzechem jak cudzołóstwo. Na drugi dzień odczytał dopisek – próbowałem obu, różnica kolosalna. No i co, małolaty?

Selfie – w jednej z relacji prasowych z pobytu naszych mistrzowskich siatkarzy u prezydenta Komorowskiego przeczytałem z niemałym rozbarwieniem, że po części oficjalnej wszyscy mieli czas właśnie na selfie. Oglądałem relacje w kilku odsłonach i nigdzie czegoś takiego

nie dostrzegłem. Owszem, robiono zdjęcia w różnych konfiguracjach, ale nie typu selfie, czyli samemu sobie. Jeśli autor chciał błysnąć znajomością aktualnych trendów, to mu nie wyszło. Prawdopodobnie chodziło mu po prostu o swobodne fotografowanie. Tego było istotnie sporo. Brylował zaś, a jakże, nasz Krzysztof Ignaczak. Może zatem już wystarczy tych anglojęzycznych zapożyczeń, w dodatku źle używanych, czyli snobistycznych? A tak przy sposobności, szczerze współczuję prezydentowi i jego sztabowi, zwłaszcza generałowi Koziejowi. Prawdziwa klęska z taką drużyną. Żeby przypiąć medal takiemu Mateuszowi Mice prezydentowi musiał mocno podciągnąć się do góry, a odznaczany pochylić. Inaczej nie dałoby rady. Najniższy w drużynie, Paweł Zatorski, i tak był wyższy od prezydenta i generała Kozieja. Jeśli jeszcze koszykarze i ci od ręcznej coś ugrają, może być także ciekawie.

Roman Małek

ZDARZENIA I WSPOMNIENIA

SOLIŃSKIE WSPOMNIENIA

W roku 1968 w Bieszczadach spiętrono wodę na Sanie i Solince dla potrzeb elektrowni wodnej. Powstał Zalew Soliński. Solina to pojęcie wieloznaczne, również gospodarcze, to tam jest największa w Polsce elektrownia wodna szczytowo-pompowa. Pojawił się zbiornik wodny o długości linii brzegowej ponad 200 km. Sama zaporą ma długość 664 m. Turystycznie to raj dla żeglarzy, wędkarzy, wczasowiczów. Jako entuzjasta różnych dyscyplin sportowych znalazłem nad jeziorem Solińskim swoje miejsce w sportach motorowodnych. Właśnie tu, na tym wielkim akwenie zaczęły one szeroko rozwijać się. Pojawiły się narty wodne i na nich pierwsi akrobaci. Ta zabawa trwała jednak krótko, bo do reorganizacji administracyjnej kraju w 1975 roku. Duże województwo rzeszowskie podzielone na krośnieńskie, przemyskie, tarnobrzeskie i rzeszowskie. Nowe władze od razu ustanowiły na jeziorze strefę ciszy. Zakazano pływać łodziami z silnikiem spalinowym.

W 1985 roku odbyło się wodowanie pierwszej mojej łodzi żaglowej. Nazwano ją „Dyzio” od mojego trzeciego imienia, Dionizego. Od razu powstała pierwsza moja załoga turystyczna w składzie: żona Barbara, siostra żony Irena i Jurek Talaga, przyjaciel od 1939, który został stałym kronikarzem pokładowym. Opisywał on codzienne miejsca pobytów, wszystkie ciekawostki dnia, gości czy konsumowane posiłki. Dodatkowo zakupiliśmy deskę surfingową dla urozmaicenia podstawowych zajęć, jak: pływanie, wędkowanie, zbierania grzybów. Przebywaliśmy w różnych zatokach, z dala od punktów zaopatrzenia. Jako jedyni otrzymaliśmy zezwolenie od dyrektora Jawora, pułkownika Witolda Kwasa, na pobyt w zatoce ośrodka, gdzie mieliśmy dostęp do sklepu. Przepływający znajomi żeglarze zatrzymywali się na rozmowy towarzyskie, przy ognisku śpiewano piosenki. Obozowi soliści to doktor Ryszard Korczowski i kapitan Zbigniew Motyka. Echo roznosiło się po wodzie, słychać było okłaski i nawoływania do bisowania. To były piękne, niezapomniane dni spędzone na Zalewie przez 18 lat, dwa trzy tygo-

dnie w roku, w miesiącu sierpniu. To się już nie wróci.

Dawniej spotykaliśmy się na brzegu, żeglarze przywozili ze sobą jedzenie, a towarzystwo było bardzo sympatyczne. Śpiewaliśmy piosenki żeglarskie i nie tylko. Zabawiał wszystkich w tym czasie Kuba Wrona, śpiewał i grał na gitarze. Było bardzo sympatycznie. Wszyscy się koleżeńsko dzielili urozmaiconymi posiłkami. Poeta Kuba między innymi napisał piosenkę pt. „Moim marzeniem jest Solina, pokochać Solinę, dbać o jej skarb”. Z czasem zaczął przyjeżdżać do nas Zbigniew Macias, solista Opery Łódzkiej i Warszawskiej. Napisał wiele piosenek o Bieszczadach i Solinie, między innymi pt. „Ach, Solina, Solina, ty jesteś piękna dziewczyna, cała w zielonej sukience z obrączką tamy na ręce”.

W 1955 roku pojawiły się pierwsze starty regatowe na „Dyzio” i pierwszy puchar za zwycięstwo w Regatach Non Stop dookoła Jeziora Solińskiego, organizowane corocznie przez Rzeszowski Okręgowy Związek Żeglarski. Startowałem z synem Sławkiem i Januszem Szpilmanem. X Jubileuszowy Rejs Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego kapitana Janusza Jagody miał rekordową obsadę - 171 załóg startujących z całej Polski. Zdobyłem wtedy II miejsce w klasie turystyczno-sportowej.

Startowaliśmy tego lata w Regatach do Pucharu Soliny. Mój przyjaciel z lat okupacji, Jurek Talaga, przyjechał na parę dni popływać po zalewie. Nasza załoga startuje jako najstarsza. Ukończyliśmy dziarsko pięć biegów, zdobyliśmy szczytne ostatnie miejsce, ale jak się okazało mieliśmy razem ponad półtora wieku, czyli 170 lat. Ufundowałem w tych regatach puchar, który został pucharem przechodnim w nowej klasie „Laser standard”. Pierwszym jego zdobywcą w roku 2014 był Jacek Torma.

Uprawiałem sporty ryzykowne, jak skoki narciarskie, motocrossy, rajdy motocyklowe, żużel. Pływam już 29 lat. Płynąc z kompletem żagli plus spinaker, wywróciłem się z załogantem Januszem Szpilmanem. On wyskoczył na miecz i został w wodzie,

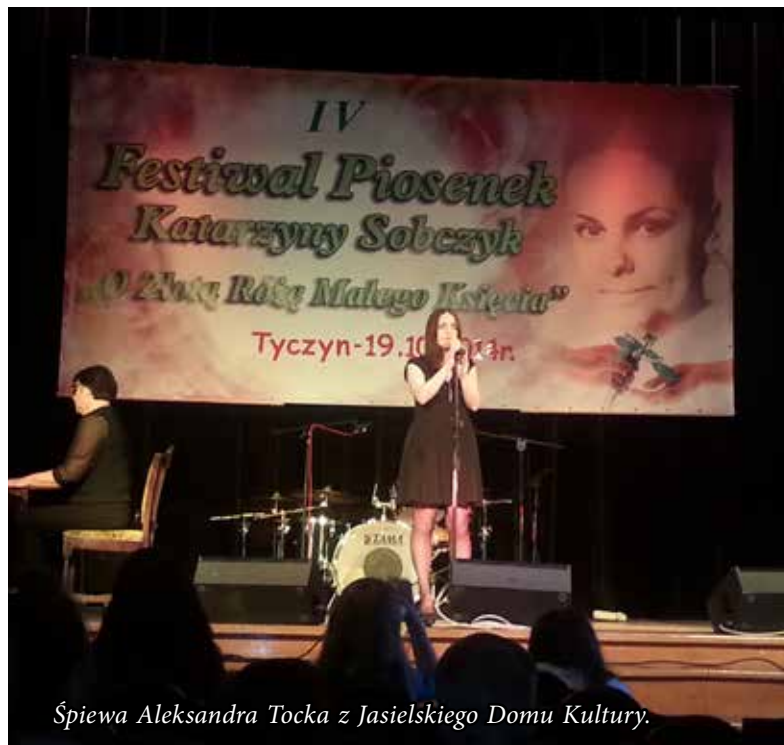
a ja wygasiłem ciągnący w wodę spinaker. Łódka wstała ratując się, pomimo że woda wlała się do kokpitu. To nie przypadek, lecz prawidłowość. Spowodowana tym, że moja łódka, poza wyposażeniem turystyczno-sportowym, nie posiadała żadnych innych dociążeń. Natomiast miecz urządzenia sterowego z ciężką końcówką, czyli dosiadającym go załogantem, miał 180 kg i dlatego zrobił wańkę wstańkę.



Zespół C.K. Port Przemyśl powstał on kilka lat temu i wykonuje wyłącznie piosenki żeglarskie. W jego zaś skład wchodzi sami żeglarze: sędzia żeglarski, zawodnicy regatowi, ratownik WOPR. Nazwa zespołu nawiązuje do faktu istnienia w Przemyślu w okresie międzywojennym portu na Sanie. Po tej rzece pływał statek wycieczkowy, a jego bazą był właśnie port Przemyśl. Na zdjęciu członkowie Zespołu C.K. Port Przemyśl: Jacek Marcińczak, Henryk Worobiec, Jasek Guran, Piotrek Dobosiewicz i Paweł Data.

Zbigniew Gibała

O ZŁOTĄ RÓŻĘ MAŁEGO KSIĘCIA



Śpiewa Aleksandra Tocka z Jasielskiego Domu Kultury.

W Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Tyczynie odbyła się kolejna, IV edycja konkursu mającego przypominać jedną z najbardziej rozpoznawalnych polskich piosenek, jaką była i jest Katarzyna Sobczyk. Ta właśnie urokliwa wokalistka swoje dzieciństwo spędziła w Tyczynie, stąd dyrektorka tej placówki, Żofia Matys, wymyśliła i skutecznie realizuje festiwal, podczas którego rywalizujący ze sobą wykonawcy śpiewają wyłącznie po polsku, wyłącznie polskie piosenki, w tym obowiązkowo jedną z repertuaru Kasi Sobczyk. W tym roku wystąpiło w dwóch kategoriach od 10 do 15 lat i powyżej lat 16 - 44 solistów, a także zespołów wokalnych z Podkarpacia oraz z Małopolski. Znow na estradzie

zabrzmią niezwykle popularne przed laty hity: Biedroneczki są w kropeczki, Rudy rydz, Autostop, no i oczywiście: Mały książę, Był taki ktoś, O mnie się nie martw oraz kilkanaście innych, równie atrakcyjnych.

W młodszej kategorii dwie równorzędne pierwsze nagrody otrzymały Anna Dąbrowska i Alicja Rega z CSW w Rzeszowie, a w kategorii zespołów Grupa Wokalna z Jasielskiego Domu Kultury. W kategorii solistów powyżej 16 lat dwie równorzędne, pierwsze nagrody jurorzy przyznali Aleksandrze Tockiej z Jasielskiego Domu Kultury oraz Weronice Cichockiej z Klubu 5. Batalionu Strzelców Podhalańskich w Przemyślu.

Jerzy Dynia

MPGK RZESZÓW

Wspólnie dbamy o nasze miasto

- ★ Czyścimy i zamykamy,
- ★ Pielęgnowujemy kwiaty i zielen,
- ★ Odbieramy odpady i je segregujemy,
- ★ Realizujemy inne usługi komunalne

Biurowisko Obsługi Klienta MPGK
al. Sikorskiego 428 (Biała)
tel. 861 30 36
w godz. 6.30 - 15.30
www.mpgk.pl

Zawsze do Państwa dyspozycji!

TANKUJ

STACJA BENZYNOWA
UL. LUBELSKA

Wjazd



ŚPIEWAJĄCA WIEŚ KRAINA BOCIANA CZARNEGO



Kraina czarnego bociana.

Rzeszowskie Koło Łowieckie „Towarzystwa Myśliwych” obchodzi 19 listopada tego roku 134. urodziny. Posiada ono piękną historię. Wiele o nim można dowiedzieć się z kroniki koła. Jest ono pierwszym kołem w Polskim Związku Łowieckim. Ma swój sztandar odznaczony „Złotem”, najwyższym odznaczeniem łowieckim. Sztandar ten jest – jak mówią myśliwi – matką wielu uroczystości łowieckich o znaczeniu regionalnym, a nawet krajowym. „Towarzystwo Myśliwych” jest organizacją pożytku publicznego, w której członkostwo oparte jest na formule non profit, co oznacza, że myśliwi nie mają żadnych korzyści materialnych. Prowadzą odpowiednią gospodarkę łowiecką, zajmują się hodowlą i ochroną zwierząt, uczestniczą w polowaniach. Zajmują się również ptactwem oraz edukacją przyrodniczą młodzieży.

Koło „Towarzystwa Myśliwych” obejmuje teren położony po północnej stronie Rzeszowa. Wieś

Wysoka Głogowska jest jakby w środku tego terenu. Dlatego też tam myśliwi zakupili od leśnictwa dwuhektarowy teren i umieścili na nim swoją osadę. Ta część wsi nazywana jest przez miejscową ludność Osiczną. W swoim posiadaniu myśliwi mają tam piękny dworek myśliwski, wokół którego teren jest ładnie zagospodarowany. Są na nim: kryte palenisko, które zaprojektował i wykonał myśliwy Józef Plis oraz obelisk z tablicą pamiątkową z napisem „Na chwałę św. Huberta i cześć zmarłym Druhów w 125. rocznicę założenia Towarzystwa Myśliwych w Rzeszowie”. W pobliżu są lasy o nazwach: Wysocki, Łącki, Sokołowski. W głębi są tereny leśne, popularnie zwane: Dębina, Spalonym, Miechowcem, Przewrotniakiem, Nienadowiakiem. W lasach tych oraz na pobliskich polach żyją w stanie wolnym m. in.: łosie, jelenie, sarny, dziki, zające, bażanty, dzikie kaczki, kuropatwy.

Rzeszowscy myśliwi bardzo

blisko współpracują z miejscową ludnością. Za szczególne posłanie uznali współpracę z dziećmi i młodzieżą. Takim podatnym terenem stał się Zespół Szkół w Wysokiej Głogowskiej, w ramach którego są: szkoła podstawowa, gimnazjum i przedszkole. W tym roku wspólnie z uczniami podstawówki podjęto realizację programu ekologiczno-przyrodniczego pn. „Śpiewająca wieś - Kraina bociana czarnego”. W miejscowości tej, oprócz zwierzyny łownej, jest bardzo dużo ciekawych ptaków, w tym białych i czarnych bocianów. Inaugurację tego programu połączono z obchodami Dnia Edukacji Narodowej. Jak przystało na dobrą tradycję, święto rozpoczęło od udziału w mszy świętej uczniów, nauczycieli, rodziców i zaproszonych gości, w tym głównie myśliwych. Myśliwi czuli się szczególnie zaszczytni, jako że proboszcz wysocki, ks. Zbigniew Gargaś, odprawiający mszę jest na co dzień ich kapłanem. Myśliwi często spotykają się w tym kościele. Na placu kościelnym jest pomnik ich patrona, św. Huberta.

W drugiej części wspólne świętowanie odbyło się na terenie budynku szkolnego. Jak na takich spotkaniach zwykle bywa, młodzież zaprezentowała ładny program, a nauczyciele zostali obdarowani kwiatami i życzeniami. Rozpoczęli je: Maria Drzał – wiceprzewodnicząca Rady Miasta i Gminy Głogów Młp. oraz radny Mieczysław Baran. Kontynuowali je: Zdzisław Siewierski – przewodniczący Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego, Jerzy Solarski – prezes koła Towarzystwa Myśliwych, Mieczysław Struzik – wiceprezes Rady Łowieckiej, Józef Plis – koordynator programu „Śpiewająca wieś i kraina bociana czarnego”, Zofia Tracz – sołtyska wsi. Swoją obecnością zaszczytili

też spotkanie myśliwi: Edward Lech, Józef Bigos, Karol Ungehauser i Sabina Ślęzak-Barczak.

Podczas uroczystości szkolnej była okazja poinformowania o wyróżnieniach i nagrodach przyznanych z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Uczynili to prowadzący spotkanie Barbara Furman i Paweł Pawliczak. Dyrektorka szkoły, Jolanta Kwarta, otrzymała nagrodę podkarpackiego kuratora oświaty, a nauczyciele i inni pracownicy szkoły zostali zaszczytnie wyróżnieni i nagrodzeni dyrektora szkoły.

Po pięknym, pełnym emocji i wrażeń programie artystycznym nastąpiło otwarcie wystawy, w skład której wchodził kącik bociana czarnego oraz wybrane, pospolite w tej miejscowości ptaszki, obok których pokazano budki lęgowe do rozwieszenia na drzewach w parku szkolnym oraz na drzewach znajdujących się wzdłuż drogi wiejskiej. Na pewno przyozdobią one wieś, ptaszkom zabezpieczą mieszkania. Ptaszki swoim śpiewem będą darczyńcom głośno dziękować. Budki wykonane zostały przez miejscowego szefa zakładu

meblarskiego, Józefa Furmana, oczywiście, przy pomocy myśliwych oraz dzieci i ich rodziców. Obok wystawy zaprezentowano dwa nowe, duże, metalowe gniazda do przyjęcia bocianów, które na wiosnę przylecą do tej wsi. Będzie to dla nich niespodzianka, a dla dzieci wielka radość. Z wystawy dumni byli wszyscy, ale najbardziej pomysłodawcy i organizatorzy: myśliwy Józef Plis oraz nauczycielka plastyki Małgorzata Wąsik. Dzieci w sposób poglądowy będą mogły teraz zdobywać informacje na temat mieszkającego w tej okolicy, a będącego pod ochroną, czarnego bociana oraz innych żyjących tu ptaków. Kącik ma przypominać dzieciom jak ważne jest życie w przyjaźni z naturą. Myśliwi będą mogli z nauczycielami organizować dla uczniów m.in. wycieczki do lasu, wspólnie sadzić drzewka oraz dokarmiać ptaki w zimie.

Obiadowa biesiada w świetlicy szkolnej, przy stole z wyrobami z dzika w roli głównej, zakończyła wspólne nauczycielsko-myśliwskie świętowanie. Darz Bór!

Stanisław Rusznica



Przemawia Józef Plis

NASZA WODA TO CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ!



**Miejskie Przedsiębiorstwo
Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18**

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie 994, 17 85 35 539 (całodobowo)

OFERUJE:

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP FLYGT
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- BADANIA LABORATORYJNE WODY
- BADANIA LABORATORYJNE ŚCIEKÓW
- USŁUGI GEODEZYJNE

www.mpwik.rzeszow.pl



Nasze laboratorium ścieków posiada certyfikat akredytacji PCA

Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009, Diament Forbesa,
Zielony Laur 2009, Złota Setka „Nowin”

SPORTOWE PUZZLE

DUMNI Z KIBICÓW STALI

Gdy kierownictwo Stali Mielec zamierzało zaprosić na jubileuszowy turniej drużynę Karpaty Lwów, kibice Stali Mielec ostro zaprotestowali. Karpaty Lwów znane są ze swoich banderowskich sympatii. To Karpaty Lwów domagały się, aby nowy stadion we Lwowie nosił imię Stefana Bandery.

W wyniku tego protestu władze klubu nie zaprosiły na swój jubileusz tego banderowskiego klubu, lecz w to miejsce na turniej zaproszono polonijny klub lwowski o historycznych tradycjach, Pogoń Lwów. Dobry to przykład dla naszych rzeszowskich klubów.

Zdzisław Daraż

HISTORIA SPORTU ŻUŻLOWEGO cz. II

Pierwszą w Polsce, udokumentowaną imprezę żużlową zorganizowało w czerwcu 1903 roku Warszawskie Towarzystwo Cyklistów. Zawody odbyły się na torze kolarskim, który pokryto mieszaniną gliny i przepalonego węgla. Był to pierwszy obiekt żużlowy, jaki istniał w Polsce będącej pod zaborami. Pomimo wielkich trudności organizatorzy odnieśli duży sukces w postaci przyciągnięcia na zawody dużej widowni. Była to wspaniała promocja dla dopiero rodzącego się sportu żużlowego.

Sprzęt używany przez ścigających się był bardzo różny. Prym wiodły marki Peugeot, Laurin & Clement lub mniej popularne Anzani, Indian, Wanderer. Zawody były rozgrywane dwa razy w tygodniu i mógł w nich wziąć udział każdy członek Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, który miał zarejestrowany motocykl i nie zalegał ze składkami członkowskimi. Był to w tym czasie sport bardzo elitarny. Uczestnikami byli warszawiacy, jednak z czasem pojawiali się w Warszawie zawodnicy z innych miast, w których były tory kolarskie - z Krakowa, Lwowa i Łodzi.

Po odzyskaniu niepodległości, zawodnicy ścigali się na szosie, wytyczonych łąkach, torach trawiastych oraz torach, które były wykorzystywane do wyścigów konnych.

Dopiero w 1930 roku wybudowano pierwszy tor żużlowy w Mysłowicach. Tor ten liczył 800 metrów długości i miał 40 metrów szerokości. Otwarto go 12 października 1930 roku imprezą, która przeszła do historii jako pierwszy turniej międzynarodowy w Polsce. Był to mecz żużlowy Polska- Niemcy.

Rok 1930 był przełomowy w historii żużla. Powstawały pierwsze towarzystwa żużlowe, które organizowały wiele imprez żużlowych. Do nich zaliczają się: Polski Klub Motocyklowy z Warszawy, AZS, WTC, żydowski klub Makkabi, Legia, która miała tor o betonowej nawierzchni, długości 500 metrów. Największym prestiżem cieszyły się w tym czasie pojedynki z drużynami Berlina i Wiednia oraz torowe mistrzostwa Polski. Łódź była drugim po Warszawie ośrodkiem żużlowego sportu. Tor mieścił się na Hellenowie, był betonowy, jednak po 1930 roku tor przysypano piaskiem i był torem ziemnym. Łódź miała cztery stowarzyszenia żużlowe. Największym z nich był Union Łódź, a największą motocyklową imprezą organizowaną w Łodzi były zawody O Nagrodę Miasta Łodzi. Turniej ten rozegrano 5 lipca 1931 roku. Poza zawodnikami Łodzi brali w nim udział zawodnicy z Bydgoszczy, Poznania i Warszawy.

Ryszard Lechforowicz

POLICJAŁKI

SAMOTRUCIE

85-letnia mieszkanka Podniebysza trafiła do szpitala, a mogła po prostu się zatruć spalinami z piecyka gazowego, przy którym wcześniej pomastrowała i rozmontowała przewody. Na szczęście policjanci wezwani przez nią pilnie do ustalenia, kto ją podtruwa, szybko zawiadomili strażaków i karetkę pogotowia. A zlokalizowanego truciciela unieszkodliwiono.

PORWANE I PORZUCONE

Policjant z Jasła, który znalazł się w sam raz w porę w krośnieńskim szpitalu, zatrzymał kobietę, która porwała matkę przebywającej w holu szpitala śpiące w nosidełku kilkudniowe niemowlę. Na alarm wszczęty przez matkę skutecznie zareagował jasielski policjant. Złodziejkę pojmał przed szpitalem i zatrzymał. Porzucone przez nią dziecko trafiło do matki, a 23-letnia sprawczyni zamieszania na obserwację do szpitala psychiatrycznego. Dziecku ani matce nic się nie stało.

ZŁOTA RYBKĄ

Szymek i Weronika wygrali konkurs zorganizowany podczas Festiwalu

POWIEDZIELI

Dzisiaj absolwenci szkół zawodowych lądują na innych lotniskach, czyli trafiają do pracy za granicą. Jest to sytuacja niekorzystna dla Podkarpacia z punktu widzenia emigracji, ale też ilości fachowców na rynku.

marszałek Władysław Ortyl.

Histeria antyrosyjska nie przebiega faktu, że na Zachodniej Ukrainie rodzi się państwo, które skomplikuje sytuację gospodarczą Polski.

Bohdan Piątka

Przemiany własnościowe poszły w kierunku koncentracji i oligarchizacji, ogromny majątek przeszedł w ręce zagraniczne.

dr hab. Paweł Soroka

To miasto jest miastem rozwijającym się, jeśli chodzi o pozyskiwanie pieniędzy z Unii, to chyba jest na drugim miejscu w kraju, to wszystko cieszy. To znaczy, że 25 lat wolnej Polski zmarnowane nie zostało. Bo tu jest dobry gospodarz.

prezydent Bronisław Komorowski

o Rzeszowie

Filmów Optymistycznych pn. „Złota Rybka spełnia marzenia”. Ich marzeniem było wsiąść do radiowozu. Podczas wizyty w rzeszowskiej komendzie, to życzenie zostało spełnione. A rodzeństwo przyjął w swoim gabinecie sam komendant miejski, inspektor Witold Szczekała. Dzieci z dumą zasiadły w jego fotelu, a potem wraz z mamą przymierzyły wszystkie czapki komendanta. Szymka najbardziej zacięły kajdanki. Na pamiątkę wizyty komendant wręczył dzieciom upominki, broszurki i kolorowanki o policji oraz zestaw elementów odbłaskowych. Zwiedziły także inne zakamarki i tajniki komendy.

SAMOWOLNIE ODDALIŁ SIĘ

Policjanci z Lubaczowa i Tomaszowa Lubelskiego z udziałem policyjnego przewodnika z psem tropiącym oraz strażacy poszukiwali 58-letniego mężczyzny, podopiecznego Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej. Po niespełna siedmiu godzinach nocnych poszukiwań funkcjonariusze odnaleźli go w lubelskim Suścu. Nie wymagał opieki medycznej i ponownie trafił na oddział swojego ośrodka. Może znowu planować kolejną wycieczkę samopięt.

Przed zbliżającym się maratonem wyborczym sondaże urastają do rangi świętych wersektów. Próbuje się z nich wyczytać co kto myśli, co czuje i kogo wybierze. Kłopot w tym, że społeczeństwo nie myśli, nie czuje i nie wie, co robi.

Robert Krasowski

To jak w dobrym gospodarstwie. Jest pogoda – są zbiory. Zdarzają się burze i pioruny, sponione stodoła. Tak samo jest na fotelu ministra.

Marek Sawicki

Koalicja PO, PSL i SLD świetnie rządziła w sejmiku. I chciałbym, aby rządziła w przyszłej kadencji.

prezydent Tadeusz Ferenc

Demonstrujący wykrzykiwali hasła: „OUN-UPA - pamiętamy, jesteście dumni, bierzemy przykład”, „Bohaterowie nie umierają” i „Chwała Ukrainie”.

manifestujący na Ukrainie z okazji 72. rocznicy powstania UPA

Wybrał Marian Ważny

ZEZEM NA WPROST



śniewski, ale nie gościli w ratuszu. Stało się to dopiero przy okazji otwarcia przebudowanej alei Wyzwolenia. Prezydent Bronisław Komorowski w swoim ratuszowym wystąpieniu zaapelował o nadanie wznoszonemu mostowi wiszącemu imienia Tadeusza Mazowieckiego. Kim on był, przedstawiać nikomu nie trzeba. To już postać

Po raz pierwszy prezydent Rzeczpospolitej zawiązał do rzeszowskiego ratusza. Byli w Rzeszowie Ignacy Mościcki i Aleksander Kwa-

tego nie widać. Bezmyślność się nie dezaktualizuje, zwłaszcza, gdy przychodzi wyważać otwarte drzwi.

W czasie sesji i później padały różne propozycje i uwagi w tej sprawie. Ktoś z przesadnie ortodoksyjnych demokratów chciał nawet powołać w tej sprawie odpowiedni zespół. Uważam, że najlepszy byłby zespół pieśni i tańca, taki z przymysłem, z pewnością byłby bardziej kompetentny od rady. Najgłupiej jednak dał głos radny specjalnej troski, czyli marszałkowski kolejarz, dla którego premier Mazowiecki nie jest postacią świetlaną. Zawarł w tym tak głęboką myśl, że aby ją pojąć należy zanurkować w głębi jego rozumowania.

Przygłupawo zaprezentowali się w czasie sesji radni od Prezesa I Ogromnego, wśród których z coraz większą mocą prawo walczy ze sprawiedliwością. Próbują zadąć w róg narodowych spraw, ale z tej grubszej strony. A można dmuchać efektywnie wyłącznie z tej cieńszej. Zgodnie z przyjętym schematem, radni ci siedzą i kombi-

TANIEC Z NARODOWYM WYGŁUPEM

historyczna, znakomicie zapisana w naszych i europejskich, współczesnych dziejach. Wydawałoby się, że żadnych kontrowersji wzbudzać nie powinna, chociażby ze względu na opozycyjny i solidarnościowy rodowód polityczny. A jednak!

Prezydent Tadeusz Ferenc zaproponował, w przyjętym już porządku obrad najbliższej, statutowej sesji, wprowadzenie stosownego punktu o nadaniu budowanemu mostowi imienia Tadeusza Mazowieckiego. Stało się wówczas coś, co nie powinno mieć miejsca. Wpierw spóźnił się jeden z radnych, a inny nie raczył przybyć i propozycja nie uzyskała wymaganej liczby głosów. Podobny numer pojawił się w drugim głosowaniu. Do kuriozum doszło przy trzecim. Przewodniczący Andrzej Dec postanowił wówczas twardo stanąć na gruncie obrony radzieckiej cnoty, którą owa rada według niego posiada, chociaż po mojemu już wielokrotnie ją utraciła. A wiadomo powszechnie, że ona nie odrasta. Zatem coś się przewodniczącemu pokiełbało i zaczął pouczać prezydenta niczym Kali Stasia Tarkowskiego w kwestii kradzionej krowy. Obawiał się zapewne, żeby mu korona od głowy nie odpadła. No i razem z Martą Niewczas, Jadwigą Stręk i Waldemarem Szumnym bohatersko wstrzymał się od głosu. Propozycja zatem padła na cnotliwym łonie Andrzeja Deca. Ciekaw jestem, dlaczego ci wstrzymujący się, nie mieli jakiegoś sprecyzowanego zdania w sprawie Mazowieckiego? Pewnie byli wówczas na jakiejś długiej wojnie i nie wiedzą o kim mowa. Potwierdza się prawda, iż wszyscy radni są mądrzy, tylko po niektórych

nują, co ma się nie udać, zamiast dać sobie na luz i dla przykładu zafundować pielgrzymkę na uspokojenie.

Wsparci przez kolejarza marszałkowskiego zagłosowali przeciw nadaniu mostowi imienia Tadeusza Mazowieckiego, chociaż są wśród nich również ludzie światli, którzy mają wszelkie przesłanki do realnego osądu otaczającej ich rzeczywistości. Z jakiegoś powodu nie zrobili z tego użytku. Uznają z pewnością, że gdyby Mazowiecki dał się zastrzelić komuś, albo przynajmniej zginął w katastrofie, to chwala przysługiwałaby mu jak najbardziej. A tak, zamiast budować w czasie transformacji ustrojowej barykady, pierwszy polski premier po owych przemianach na złość Macierewiczowi i spółce zaczął konsekwentnie i uparcie budować mosty społeczne i narodowego porozumienia. A tu przecież powinno być mordobicie i palenie czarownic. Jego spokój, polityczną rozagę i negocjacyjne talenty docenili bardziej w Europie, aniżeli w Polsce. Dlatego korzystano z jego wrażliwości i możliwości w różnych pokojowych misjach dyplomatycznych. To nie brało się z pietruszki i ładnych oczu, których nota bene premier Mazowiecki nie miał. Miał coś o wiele cenniejszego.

Jestem przekonany, że ten popapraną taniec chocholi odtąńczony w czasie sesji z naszym narodowym przytupem i wygłupem nie powtórzy się już przy najbliższej sposobności. Chociaż zbyt wiele sobie po mężach prawych i sprawiedliwych nie obiecuję.

Roman Małek

MATKA: PIJANE DZIECKO CZĘSTO KŁAMIE

Krystyna ratowała syna i z pomocą ośrodka terapii uzależnień, i modliłtwa-mi. Tak długo aż się ocknął

Właściwie ten koszmar ma już za sobą, ale jeszcze teraz na wspomnienie tego, co działo się z jej dzieckiem, ma łzy w oczach.

- Nie wiem, kiedy wypił pierwszy kieliszek. Na papierosach zlapali go, jak chodził do drugiej klasy gimnazjum. Pijanego zobaczyłam go, kiedy miał 16 lat. Jego brat się żenił, ja byłam cała zaafierowana weselem. „Mamo, tylko kolegom wódkę wynosiłem i namówili”, tłumaczył mi potem. Ale ja już się zrobiłam od tego czasu czujna i coraz częściej podejrzewałam, że coś jest nie tak.

Tyle, że syna trudno było kontrolować. Ona i mąż byli całymi dniami w pracy, do niego po szkole przychodzili koledzy. Chata była wolna. Nikt nie wiedział, co robili.

- Balam się, że to nie tylko alkohol może być, ale i narkotyki. Czasem przychodziła myśl, że to może po prostu dojrzwianie, trudny wiek, bunt. A on szalał. Zamykał się w pokoju, nie odpowiadał, kiedy pukałam. Z duszą na ramieniu szłam do pracy, bo w głowie kołatała się myśl, a może sobie coś jeszcze zrobi? Bywało, że ruszyło go sumienie, zadzwonił: „Mamo”, a mi wtedy jakby kto ciepłą wodą serce polał. To się powtarzało i znikąd nie miałam wsparcia. Próbowałam męża namówić, żebyśmy go jakoś razem przypilnowali, ale on miał swoje sprawy, a metodę znał tylko jedną - bicie. To wołałam go nie angażować. Sama rozmawiałam z synem, tłumaczyłam, zaklinałam. A on coraz częściej kłamał.

Mówił, że jedzie do kolegi pouczyć się na noc, a potem wracał w środku nocy, właściwie nie wiadomo, gdzie był.

Z ALKOHOLEM W DOROSŁOŚĆ

Syn dorósł, szybko poszedł do pracy i już w ogóle nie miał ochoty słuchać Krystyny. Miał pieniądze i kolegę w firmie, który wciąż go wyciągał na nocną robotę. Oficjalnie tak to nazywał. Ale Krystyna wiedziała, że to zwyczajne, alkoholowe libacje. Znalazła mu inną pracę. Ale on już nie umiał przestać.

- Wyjeżdżał na noc, wracał pijany. Ale oburzał się, kiedy mówiłam mu, że ma problem z alkoholem. „Czepiasz się, oszalałaś”, powtarzał. Kiedy się ożenił, nic się nie zmieniło. Zanim z pracy dotarł do domu, to jeszcze o bar zahaczył. Żona go uratowała i jego silna wola. Mielij już dziecko, a on się staczał. Poszła do ośrodka terapii uzależnień w Rzeszowie. Powiedzieli, że i ona, i on muszą zapisać się na terapię. Kiedy już wiedział, jak ma z nim rozmawiać. Powiedziała mu, że odejdziesz, jeśli nie zacznie się leczyć. Poszedł. Może i modlitwy pomogły, bo Bóg jeden wie, na ile mszy i ona, i ja dałyśmy, żeby tylko z tego wyszedł. W ośrodku lekarz zlecił mu badania. Wyszło, że organizm już zaczyna chorować od alkoholu. Bardzo mu tam pomogli. Zapisali leki, namówili na spotkania AA. Nie pije już 8 lat.

I Krystyna się cieszy, i nadal się modli. Bo wie, że alkoholicy czasami wracają do nałogu. A wtedy piją ze zdwojoną siłą. - Dlatego czasem drzę, że to tylko jeden krok i może być nieszczęście.

JAK NAJSZYBCIEJ

Alkoholizm, narkomania dziecka

to dla wielu rodzin sprawa wstydliva. Dlatego bywa, że dramat trwa wiele lat zanim zacznie się szukać profesjonalnej pomocy. Kiedy tak naprawdę powinno się prosić o ratunek specjalistę?

- Do poradni leczenia uzależnień zgłaszają się rodziny w różnych sytuacjach. Między innymi, kiedy np. 12-latek przychodzi upojony alkoholem z ogniska, na którym był z kolegami. I bardzo dobrze, jeśli rodzice wtedy proszą o pomoc, bo na takim początkowym etapie picia mamy szansę jeszcze stosować profilaktykę, a ojciec i matka przy niewielkim stopniu wsparcia są w stanie sami sobie poradzić - uważa Barbara Łukasik, psycholog kliniczny, specjalista psychoterapii uzależnień. - Drugi moment, w jakim trafiają do nas, to ten, kiedy dziecko już regularnie używa alkoholu bądź innych środków psychoaktywnych. Wtedy zaczynają im ginąć pieniądze, dziecko opuszcza się w nauce, zaczyna unikać bycia w domu, zaczyna żyć poza nim. Rodzice znajdują ślady posiadania narkotyków - strzykawki, dziwne woreczki, przyrządy, których pochodzenia syn czy córka nie umie wyjaśnić i wytłumaczyć. Dziecko zaczyna potrzebować pieniędzy (choćby to akurat nie od razu jest widoczne, ponieważ narkotyki są na początku tanie, dopóki człowiek się nie uzależni i sam nie zaczyna się zgłaszać do dilerów).

Terapia trwa wtedy dłużej. Zależy od stanu, w jakim znajduje się uzależniony. Czasem wystarczą regularne sesje z terapeutą, kilka spotkań z rodzicami i nakierowanie ich na odpowiednie postępowanie z dzieckiem w domu. Są też terapie, trwające nawet

2 lata, podczas których konieczne jest zamknięcie młodego człowieka w ośrodku, gdzie jest odizolowany od dotychczasowego środowiska. Tam mieszka i chodzi do szkoły. Psychoterapii poddaje się dzieci i rodziców. Czasem są to sesje wspólne, podczas których ustalane są zasady - „dziecko nie ma zgody w naszym domu, abyś ty w wieku lat 16 wracało pijane”. Rodzice muszą w tej postawie być zgodni. Jeśli jedno z rodziców ma problem z alkoholem nie będą wiarygodni dla dziecka.

DOBRE DOMY

Krystyna nie wie, dlaczego jej syn zaczął pić. - Mąż nie miał problemów z alkoholem. Na imprezie zdarzało mu się przesadzić, ale to były wyjątkowe sytuacje - mówi kobieta. - Nasza rodzina była normalna i porządna. Nie rozumiem, jak to się mogło nam przydarzyć.

Dawniej o uzależnionych od alkoholu mówiło się, że to pijacy, margines społeczny, patologia.

- Dziś już nie mówimy o marginesie społecznym, ponieważ dziwnie się nam on rozszerzył, zważywszy liczbę uzależnionych m. in. od alkoholu w Polsce - stwierdza Barbara Łukasik. - Uzależnienie może dotknąć dziecko, które ma oboje rodziców uzależnionych, a także wychowanego, wypieszczonego dziecka z rodziny o bardzo wysokim statusie społecznym i o dużej wiedzy ogólnej. To nie status chroni przed uzależnieniem, ale pewien klimat emocjonalny, psychologiczny w rodzinie. Podatne są osoby, które nie radzą sobie ze stresem i które są modelowane - pokazuje im się, że alkohol czy środki psychoaktywne rozwiązują

wszystkie kłopoty. Występują też pewne predyspozycje psychiczne - u ludzi nadmiernie lękowych, nie pewnych siebie, z niskim poczuciem własnej wartości nieśmiały, zaniepokojonych obrazem samego siebie, tym, że są złe odbierani przez innych ludzi. Czują się gorsi, niedocenieni, chcą dorównać, a nie radzą sobie z lękiem.

Rodzice, którzy zauważają u swoich dzieci objawy uzależnienia, nie powinni skupiać się na szukaniu w sobie winy. Świadomość tego, co może być lepiej, co można poprawić, jest ważna, ale wyrzucanie sobie błędów, nie służy temu, co jest teraz. Na ogół staramy się przecież być dobrymi rodzicami.

TO TAKŻE POWINNO CIĘ ZANIEPOKOIĆ

Zwróć uwagę, kiedy twoje dziecko z pogodnego, radosnego staje się zamknięte w sobie, wycofane, ciągle smutne, nieobecne. Albo wręcz przeciwnie - było niepewne, a nagle stało się impulsywne, agresywne, szorstkie, nie toleruje żadnej krytyki. Łapiemy je na różnych kłamstwach. Ono zaczyna unikać z nami kontaktu. Wszystko, co jest odchyleniem od standardowego zachowania dziecka, powinno rodzica zastanowić.

Tu możesz zwrócić się o pomoc:

* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.

* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.



Z ŁAWECZKI NAD WISŁOKIEM



Siedzę nad tym moim zamulonym zalewem i myślę o niebieskich migdałach, czyli o bajkach. Bo pomiędzy bajki należy włożyć płynące wokół słowa, że ludziom będzie się żyło lepiej. Najwięcej bajek powstaje przed wyborami.

OPOWIEM CI BAJKĘ

Oj, wtedy, to swoisty rozmach ukwieconych słów. Ho, ho, co to nie bają ci z uśmiechniętych plakatów! Cudotwórcy jak nic! Pod koniec października, siedząc na stołeczku przed domem i patrząc jak moja kotka bawi się złapaną myszką, dostałam telefon z prośbą, czy nie podparłabym swoim nazwiskiem kogoś, kto ma parcie na władzę. Akurat jadłam jabłko i zaczęłam się tak bardzo kszusić, że Kubusia zostawiła swoją zdobycz, wlepiła we mnie zdumione oczy i była gotowa biec mi na ratunek.

Takiego bajania to w życiu nie słyszałam! Bajki opowiadają mi czasem studenci na egzaminach, ale z tym można sobie poradzić.

Gdy byłam małą dziewczynką, to rozczytywałam się w bajkach o królewnie i królewiczu. A, że nie zjawił się królewicz na białym koniu, to już inna bajka. Zastanawiam się, czy ta nasza rozgrabiona Polska będzie jeszcze kiedykolwiek Polską, ale to chyba już całkiem nierealna, nieziemiska bajka. Yetuś twardo chodzi wśród tych swoich chaszczy, to ciekawa jestem, co on na to...?

* * *

Bajki, bajki, bajki...Wy, nieowłosieni dwunożni, macie wyraźną skłonność do ich słuchania. Sami je opowiadacie, wymyślacie, ba, często nawet sami domagacie się bajek. Niestety, ich zakończenia często bywają biegunowo odmienne od Waszych oczekiwań. I wtedy

jest rozczarowanie. A wystarczyło słuchać uważnie, by uniknąć rozczarowania. Bajkopisarze są wszędzie, ale to do Was należy, w które bajki uwierzycie. Pytałem kiedyś Smoka Wawelskiego, czy to prawda z tym pożeraniem dziewczyc. Spojrzał na mnie dziwnym wzrokiem, uśmiechnął się bardzo znacząco i rzekł - „Zależy kto w co wierzy”. Za 7-ma górami, za 7-ma lasami, morzami, jeziorami, mieszkała sobie baba Jaga i tak sobie myślała - kurcze, dlaczego ja mieszkam tak daleko, a też jestem dziewczyna. A co to, nie mogła uwierzyć w bajki o odmianie swego jędzowatego wizerunku?

Nina Opic + Yetyss Keszungg



WIEŚCI SPOD KIJA

Każda pora roku, każdy miesiąc, ma swój wędkarski urok. Tak samo jest z nieulubianym na ogół listopadem. Nielubianym ze względu na pogodę. Nad wodami prawie pusto. Nadbrzeżne zarośla odarte są z liści. Łąki straciły swą zieleni, przybrały płową barwę. Na polach szaro, tylko oziminy tworzą zielone plamy. Wszystko otulone mgłami. Przyroda przygotowuje się na przyjsię zimy.

Listopad to miesiąc trudny dla spławikowców. Biała ryba żeruje bardzo nieregularnie. Jedynie w cieplejsze i słoneczne dni, przy stabilniejszym ciśnieniu, możemy liczyć na złowienie leszcza, płoci, krapia, brzana, klenia lub jazia. Podstawą sukcesu jest zlokalizowanie stanowisk ryb. Jesienne ochłodzenie zmusza je do poszukiwania głębszych i spokojniejszych, cieplejszych partii wody, w których łatwiej o pokarm. U ryb, organizmów zmienneociepnych, w chłodnej wodzie przemiana materii przebiega wolniej, zatem zapotrzebowanie pokarmowe jest mniejsze, nigdy jednak nie ustaje całkowicie. Ryby pobierają tylko taki

UROKI PÓŻNEJ JESIENI

pokarm, dla zdobycia którego zużywają możliwie niewielką ilość energii. W zimnej wodzie intensywność żerowania wyraźnie spada, jednak wytrwałych wędkarzy woda może obdarzyć rekordowym okazem.

Gdzie szukać ryb? Generalnie im zimniej tym głębiej. Płocie i leszcze tworzą duże stada i wraz z obniżaniem się temperatury schodzą w coraz cieplejsze partie wody, nadal żerują. Drapieżniki, wykorzystując gromadzenie się białorybu w stada zimowe, podążają za nim.

Rybą, która w listopadzie żeruje intensywniej jest miętus. Najlepsza pora połowu to wieczór i noc. Tylko przy zmętnieniu wody oraz dużym zachmurzeniu i niskiej temperaturze bierze w ciągu dnia. Ogólna zasada, im gorsza pogoda tym większa aktywność miętusa. Do jego połowu używamy przynęt mięsnych: żywiec, martwa rybka, filet, paski mięsa, wątroba, dżdżownice itp.

Listopadowa pogoda bywa bardzo kapryśna, potrafi w ciągu dnia zmienić się diametralnie. Dlatego planując wędkarski wypad nad wodę

musimy pamiętać o własnym zdrowiu. Zadbajmy o to, by nasze ubranie było ciepłe, lecz możliwie lekkie, aby nie krępowało ruchów i chroniło przed wilgocią. Nie zapomnijmy o termosie gorącej herbaty z cytryną.

Mając na uwadze wszelkie niedogodności związane z wędkowaniem o tej porze roku, nieraz zadajemy sobie pytanie, czy warto i natychmiast stwierdzamy że tak. Warto. Nawet wtedy, gdy wielkość złowionych ryb pozostawia wiele do życzenia, lub ryby wręcz ignorują nasze przynęty. Czasem jedno, jedyne branie daje radość znaną tylko wędkarzom. Radość z tego, że nawet w trudnych warunkach udało się przechrzcić rybę. Wygrana zawsze cieszy. Przyprawia o szybsze bicie serca. Takich chwil wszystkim życzę.

Wędkując, zawsze pamiętajmy o wymiarach i okresach ochronnych. W listopadzie obowiązuje zakaz połowu: pstrąga potokowego, siei, troci, łososia, suma oraz ryb prawnie chronionych.

Janusz Jędrzejek



Drogi kaczkorku, nie przejmuj się tak bardzo! Przed tobą jeszcze tyle przegranych wyborów, że ho, ho, ho, albo i jeszcze więcej!

MĄDROŚCI

Swinia to dzik, który ze względu na dłuższe przebywanie z człowiekiem, stał się swinią.

S. Żelichowski

Nie wystarczy mieć wyższe wykształcenie. Trzeba jeszcze posiadać podstawowe.

M. Czubaszek

Zazwyczaj kultura wzbogaca się dzięki tym książkom, na których wydawcy stracili pieniądze.

M. Fullet

W pustej kobiecie można ulokować dużo pieniędzy.

S. J. Lec

Adam - pierwszy pantoflarz, a zarazem szczęśliwiec, bo nie miał teściowej.

K. Bartoszewicz

Najszczęśliwszy związek, jaki sobie można wyobrazić, jest pomiędzy głuchą żoną, a ślepym mężem.

S. Taylor Colendge

Wszyscy chcieliby głosować na najlepszego człowieka, ale on nigdy nie kandyduje.

K. Huldbard

Nawet przy okrągłym stole można narobić kantów.

A. Decowski

Gdyby jajo miało inną formę, życie kury byłoby potworne.

J. Tuwim

Zebrzał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ ostatni pojazd, już na cmentarz, 7/ niejedno w kłosie, 8/ nasze miasto, 9/ atleta, mocz, 10/ autor szkiców literackich, 11/ kolorowa i smutna pora roku, 14/ zarazek, bakteria, 15/ feudalny właściciel, wasal, 16/ wytwórnia desek.

Pionowo: 1/ fani Resovii i Stali, 2/ Giorgio, włoski dyktator mody, 3/ czerwony u marchwi, 4/ harmider, zamieszanie, 5/ urlop z wyjazdem do kurortu, 6/ łuki w zdaniu, lub zadaniu matematycznym, 11/ obchodzi setne urodziny, 12/ żaglowiec ze skośnym ożaglowaniem, 13/ benzyna.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę Ł. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje **Jadwiga Butrymowicz** z Rzeszowa.

Emilian Chyla